Ner 99. Kraków 1 Maja — Niedziela. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24	— „ 6	— „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 30 kwietnia.

Nie wina to *Pressy*, jeżeli czytelnicy jéj nie znają stosunków galicyjskich. Czyni co może, aby ich ze sytuacyą naszego kraju obznajmić. Prawda, że to ze sytuacyą taką, jaką widzi, a raczéj, jaką chce widzieć jéj korespondent piszący „oryginalne korespondencye“ ze Lwowa. Już to, że oryginalne, to pewna! Są w nich rzeczy, o jakich się tu nikomu nie śniło. Wie on lepiéj niż sam p. Smolka i p. Ziemiałkowski, czego oni obaj chcą i co myślą. Zaprzeczyć mu niepodobna... ale można się uśmiechnąć. Wiadoma mu zresztą przyjaźń, jaką *Presse* żywi dla p. Ziemiałkowskiego; jest też rozczulający gdy o nim pisze. Zawsze stronnictwo p. Ziemiałkowskiego najsilniejsze w kraju, zawsze wszystkiem trzęsie, jakkolwiek *Dziennik Polski* występując przeciw zawezwaniu p. Grocholskiego w sprawie komitetu wyborczego, upatruje w tem związek stronnictwa Stańczyków i rezolucyonistów, i niepokoi się, coby nie dowodziło poczucia siły. Przytem, jakież to piękne rozprawy o federalizmie stronnictwa demokratycznego! Z niego dowiadujemy się także, że p. Smolka nie może być za p. Potockim, bo mu na to nie pozwoli jego federalizm. O systemacie rezolucyjnym na odrębności Galicyi polegającym, który przeprowadza p. Ziemiałkowski, wiele także dowiedzieć się można z *Pressy*, to jest z owego listu w onegdajszym numerze, o którym mówimy.

Wszakże myliłby się kto, mniemając, że korespondent tylko domysły swoje przedstawia. Bynajmniéj, rozstrzyga on, i to bardzo stanowczo kwestyę wysyłania lub nie wysyłania do Rady państwa. Oświadcza, że kwestya ta nie istnieje w Galicyi; według niego bowiem żadnéj nie ulega wątpliwości, że sejm obecny lub przyszły, wszystko jedno, wyśle delegacyę do Reichsratu. Rezolucya zawsze będzie dla Polaków dyrektywą, i hr. Potocki będzie miał z temi samemi trudnościami do walczenia co p. Giskra, nawet w przypadku, gdyby stronnicy p. Ziemiałkowskiego mieli większość, a wystąpienia natychmiastowego delegacyi polskiéj obawiać się nie potrzeba..... Nie będziemy daléj o polityce tego korespondenta zdawać sprawy. Zadziwia nas tylko, czemu jest przeciwny inicyatywie, jaką wziął p. Grocholski co do komitetu dla przyszłych wyborów, wymawiając mu, że był jednym z głównych motorów wystąpienia delegacyi. Czyżby się tego obawiał pomimo wpływu p. Ziemiałkowskiego? Kończąc, wspomnieć musimy, iż jak na teraz, nie ma korespondent kandydata na namiestnika w Galicyi; zapewnia tylko, że były negocyacye z p. Gołuchowskim, ale nie przyszły do skutku. Oddamy mu jednak sprawiedliwość, gdy powiemy, że wybornie w dwóch słowach, zamykających list swój trzechszpaltowy, nacechował sytuacyę: Czekamy i oczekujemy. To wystarczało.

Dziennik Lwowski daje nam lekcye wolności wyborczej. Rozumie ją zaś tak dobrze jak wolność dziennikarską, to jest, że wolno dokument, będący własnością innego dziennika i przez niego z rosyjskiego tłomaczony, za swój podawać. My to nazywamy korsarstwem dziennikarskiem.

Lecz idzie o wolność wyborczą, i o sąd, czy ją list p. Grocholskiego nadweręża. Otóż najlepiej będzie, skoro o ów list chodzi, ogłosić go. Postaraliśmy się o jeden egzemplarz tego litografowanego dokumentu, i popełniamy niedyskrecyę, bo jakkolwiek akt to prywatny i poufny, sprawa jednak, o którą chodzi, jest publiczna. Z resztą najlepiej tekst jego przekona, jak płonne są wymierzone przeciw niemu zarzuty przez dwa dzienniki *Lwowski* i *Polski*.

Oto osnowa owego podstępnego listu:

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie Sejm galicyjski wraz z innemi lada chwila rozwiązany, poczem rozpisane będą niezawodnie natychmiast nowe wybory. Wypada zatem bez zwłoki pomyśleć o kierownictwie przyszłemi wyborami, bo od niego zależeć będzie przeważnie skład Sejmu. Do ostatnich wyborów ustanowiło koło polskie ustępującego Sejmu centralne komitety wyborcze. Dziś droga ta nie stoi nam otworem. Komitet zaś, któryby się samowolnie zawiązał, nie mógłby liczyć na ogólne w kraju uznanie. W tym składzie, pozwalam sobie, jako były przewodniczący ostatniej Delegacyi sejmowej, wziąść inicyatywę i w celu utworzenia niezbędnego kierownictwa udać się do wszystkich panów Prezesów Rad powiatowych, tudzież do panów Prezydentów miast Krakowa i Lwowa z prośbą, aby porozumiawszy się poufnie z członkami Wydziałów, a gdyby można, i z szerszem gronem, raczyli albo przybyć sami, albo przysłać opatrzonego od siebie kredytywą Delegata do Lwowa na dzień 2go maja. Zgromadzeni, jako mężowie zaufania całego kraju, wybraliby i ustanowili podług swego uznania bądź to jeden komitet centralny na cały kraj we Lwowie, bądź to, jak było przy ostatnich wyborach, dwa komitety, jeden we Lwowie a drugi w Krakowie.

W ten sposób utworzone kierownictwo znajdzie niezawodnie w całym kraju uznanie i poparcie, a wzgląd ten może jedynie usprawiedliwić śmiałość niniejszego kroku mego.

Miejsce zebrania, które się odbędzie dnia 2go maja o godzinie 11ej przed południem, wskaże kancelarya Rady powiatowej lwowskiej w kamienicy JW. barona Konstantego Brunickiego obok hotelu George.

Z wysokiem poważaniem,
najniższy sługa

d. 19go kwietnia 1870,
z Rożysk.

Autor listu nie powiada, żeby bądź rady powiatowe bądź byli posłowie wyborami kierowali, wzywa tylko delegatów z rad powiatowych do narady nad złożeniem komitetu wyborczego. Ma nadzieję, że komitet tak złożony, będzie posiadał powagę i zaufanie kraju. W tem widzi *Dziennik Lwowski* uzurpacyę władzy przysługującej tylko wyborcom. A zatem były poseł, albo delegat rady powiatowej nie są wyborcami, i nie mają prawa składania komitetów, pierwszy dopóki nie złoży mandatu, drugi dopóki należy do władzy autonomicznej. Aby składać komitet wyborczy, trzeba być według *Dziennika* „luźnym człowiekiem“, bo od posła żąda złożenia mandatu, jak gdyby komitet wyborczy miał jakie znaczenie, zanim sejm nie zostanie rozwiązany; a od delegata Rady powiatowej, aby wystąpił zapewne z Rady, a wszedł do Towarzystwa Demokratycznego..... Tam patent niezawodny na członka komitetu.

Dziennik Polski widzi znów tylko w owym liście spisek, sprzysiężenie. Czytając to onegdaj, myśleliśmy, że to koncept, jakim owe pismo zbywa brak argumentu, ale gdzie tam! To spisek stańczyków z rezolucyonistami, na rzecz stronnictwa, które nie wierzy w przyszłość Polski (a stronnictwo *Dziennika*, w nią wierzy), które chce zlania się organicznego Galicyi z Austryą (a stronnictwo *Dziennika* nie chce tego), którego celem zapewnić pewnej kaście przeważny wpływ na sprawy publiczne (a stronnictwo *Dziennika* to nie kasta „to zapewne kraj cały, ani też nie chodzi temu stronnictwu o wpływ lub przewagę na sprawy publiczne) itd. Zgoła wiedzieliśmy już, kto ma monopol patryotyzmu: *Dziennik* reklamuje dla swego stronnictwa monopol wiary w przyszłość Polski, monopol odrębności Galicyi od Austryi, i bezinteresowności w sprawach publicznych opartej na liberalizmie wiedeńskim tak z natury swej bezinteresownym....

Lecz dajmy pokój polemice, która w braku argumentów do takich się ucieka sposobów. Wątpimy, aby członkowie Rad powiatowych dali się odstraszyć tem, że jeżeliby złożyli komitet wyborczy nie wyłącznie z łona niekastowego stronnictwa *Dziennika polskiego*, to już tem samem złożyliby dowód, że w przyszłość Polski nie wierzą, że są tylko kastą (wprawdzie przez kraj cały wybraną), która ma zbrodniczy zamiar wpływać i to przeważnie na sprawy krajowe.

Jak niebezpiecznie oglądać pola wspomnień historycznych w Grecyi, dowiodła katastrofa zaszła niedawno pod Maratonem. Zdaniem atoli naszem, nie dowiodła ona niczego więcej.

Nikt bowiem wątpić nie mógł, że w Grecyi są rozbójnicy. Nie wątpił o tem lord angielski ani towarzysze jego wycieczki, skoro się o to u rządu greckiego pytali; nie wątpił o tem rząd grecki, lubo odpowiedzieć inaczej nie mógł, jak że nic wycieczce na przeszkodzie nie stoi, skoro pomimo tego dał eskortę z czterech żandarmów złożoną. I to cały jego błąd, że ją do tak małej ograniczył liczby. Domyśleć się był powinien, że lord angielski i dwóch sekretarzy dwóch poselstw, to zbyt grube, jak mówią, ryby, aby rozbójnicy wystawili się na porażkę. Zandarmi padli w obronie podróżnych, kobiety odesłano, mężczyzn zabrano, a jednego wysłano za wykupem. Okup wysoki, ale bo jeńcy dostojni. Dotąd wszystko szło, jak zwykle się dzieje w historyach rozbójniczych, i byłoby się na zapłacie skończyło, gdyby nie to, że bandyci greccy sądzili, iż się im uda otrzymać amnestyę za rozbój jeszcze nieokupiony. Wygląda to, jak gdyby kto żądał rozgrzeszenia za występek, który dopiero popełnić zabiera się. Rząd grecki nie mógł na to przystać, co tak jest jasnem, że nawet dzienniki angielskie piszą, iż byłoby to ulegalizowaniem rozbójnictwa. Opłacać się rozbójnikom, i równocześnie dawać im amnestyę za tę zbrodnię — tego żadna władza bez abdykacyi swojej uczynić nie może. Cóż więc pozostawało? Scigać rozbójników i odbić im jeńców. Następstwo fatalne, które wywołać musiało katastrofę. Bo rozbójnicy nie mogąc uprowadzić z sobą jeńców, wypuścić ich nie mogli — również bez abdykacyi, gdyż inaczej nigdyby już na nikim haraczu wymódz nie zdołali — któżby wykupywał jeńców, skoro nie ma obawy śmierci... Cóż więc to wszystko dowodzi? Chyba to, że są rozbójnicy w Grecyi. A czyjaż w tem wina?...

Bo w końcu o to rzecz się rozchodzi cała, w owym wypadku politycznym, jak go nazywa *Times*, a nie o to wcale, jak się wielu dziennikom zwłaszcza wiedeńskim zdawało, że to obywateli angielskich spotkało nieszczęście. Cytowano Palmerstona, który oświadczył, że Anglia nie pozwoli nigdy, aby kto kapelusz obywatela angielskiego nadeptał; ale zapomniano, że minister odnosił to do rządu a nie do bandytów; że pomimo całej swej dumy angielskiej, całego bałwochwalstwa dla ludu angielskiego, dla nazwy Anglika, jakim był przejęty minister angielski *par excellence*, nie przeszło przez myśl nigdy lordowi Palmerstonowi, aby Anglia miała wydawać wojnę za krzywdę przez prywatną osobę obywatelowi angielskiemu wyrządzoną. Tak, ale ofiarami dzisiejszemi byli członkowie poselstwa, przeto na rządzie greckim ciąży odpowiedzialność .. Zapewne, ale za co? za to jedynie, że są rozbójnicy w Grecyi...

Owóż, lubo nie mamy wcale chęci przedstawiać rządu greckiego za wzór administracyi i porządku, to jednak wypadałoby się naprzód zapytać: czy państwo greckie zostaje w takich warunkach normalnych, aby miało potrzebną siłę dla zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i spokojności, zanim się je potępi, że dotychczas z rozbójnictwem nie dało sobie rady. Bo przecież zapominać nie trzeba, że jest to jedna z najcięższych do wykonania wad społecznych, albowiem w samym charakterze narodu zdaje się mieć zawiązek; zapominać nie trzeba, że ani Włochy, ani Hiszpania nie zdołały tej plagi ze swego społeczeństwa usunąć, a wszystkie rządy w tych krajach walczą z nią dotąd daremno. Jestże Grecya w lepszem położeniu niż owe kraje, i maż więcej od nich siły, aby należytą rozwinąć wewnątrz energię?

Powiedzielibyśmy przeciwnie, że Grecya w najgorszem znajduje się położeniu, w gorszem nierównie od krajów powyżej przytoczonych. Nie dla tego, że jest małem państwem, bo wielkość wcale nie stanowi rękojmi bezpieczeństwa i porządku wewnętrznego, a małe państwo na większą nierównie zdobyć się może energię administracyjną, niż rozległe. Lecz zależy ona głównie od warunków, w jakich się państwo znajduje, czy te są normalne, historyi, tradycyom i zwyczajom odpowiednie; a Grecyę pod tym względem w bardzo niefortunnem, powtarzamy, widzimy położeniu. Utworzona traktatami, jakby od biedy, bez żadnego na tradycye, narodowość, język, religię względu, żyjąca ciągłem szamotaniem się między dążnościami do niepodległości i pragnieniami plemiennemi a dyplomatycznemi wymaganiami, wysila się na zewnątrz z zupełnem poświęceniem wewnętrznych stosunków, odgrywa rolę panującej rasy na Wschodzie, opiekunki chrześcian, gdy w rachubach Zachodu do najostatniejszego liczy się rzędu. Od takiej Grecyi żądać, aby zniweczyła u siebie rozbójnictwo, któremu Włochy i Hiszpania rady dać nie mogą, to zaprawdę domagać się niepodobieństwa.

Interwencyą grozi Europa, a jak donoszą, hr. Beust łączyć się chce do kroków przeciw Grecyi. Nie ma się czem chlubić Austrya: na Grecyę tyle państw, to za wiele. Interwencya przeciw rozbójnikom, to z resztą nie wielka chluba. Czy Europa sądzi, że taka interwencya nie miałaby następstw nie łatwo się przewidzieć dających? Ustaną na chwilę rozboje — i cóż dalej? Grecya administrowana przez Europę: czyby to na rękę było Turcyi a zwłaszcza Rosyi? Nam się nie zdaje.

KORESPONDENCYA CZASU.

Ze wsi 28 kwietnia.

Któż nie zna gry towarzyskiej t. z. „gotowalni“? Dziwnie grę tę przypomina obecny zamęt w organach wrzekomych stronnictw i frakcyj sztucznie potworzonych od lat paru. Podział na te frakcye niemiał podstawy politycznej, to też pierwsza zmiana w położeniu politycznem wznieciła zamęt zupełnie podobny jaki wznieca w owej grze towarzyskiej ów okrzyk: „moja pani potrzebuje całej gotowalni“. Wszyscy poruszają się, czują potrzebę znalezienia innego miejsca, gdzie siedział „tromtadrata“ siadł „mameluk“ i na odwrót; „stańczyki“ podobno jedni nie ruszyli się z miejsca, a „rezolucyonista“, który wyczekiwał oddawna poruszenia całej gotowalni pewien łatwego przerzucenia się z miejsca na miejsce, on właśnie nie znalazł siedzenia i pozostał w kole.

Niech nikogo nie gorszy żartobliwe porównanie, bo zaiste żartów tylko godna ta sztuczna gra stronnictw tam, gdzie jakeście to bardzo sprawiedliwie wypowiedzieli, obowiązek nakazywałby spokoj, jedność i zaufanie.

Ale to też wszystkie manewra odbywają się tylko w szpaltach dzienników reprezentujących mniemane stronnictwa a tak dziwnie publicystykę humorystyczną przypominających. Wierzajcie mi, że w kraju te wszystkie spory, które czasem zawiłością przypominają średniowieczne spory scholastyków, ale częściej nowożytną sztukę kuglarskiego eskamotowania, nie mają żadnego odbicia i niewywierają wpływu. Zwiększają one tylko apatią i zobojętnienie, które na dnie sztucznego ruchu i właśnie w skutek niego zalega ogół.

Najzabawniejsze, aby nie użyć poważniejszego ale tem samem surowszego wyrażenia, były zwroty *Dziennika polskiego*. Dziennik ten pragnęlibyśmy brać na seryo, bo cokolwiekbądź naczelnik stronnictwa, którego on organem, jest wydatnie polityczną indywidualnością, bo opinia jaką reprezentuje acz jej wcale nie podzielam, ma stronę poważną i zyskiwałaby niewątpliwie na sile, gdyby była lepiej tłomaczoną, niż to czyni *Dziennik polski*. *Dziennik polski* z opuszczeniem Rady państwa przez delegacya galicyjską, a zwłaszcza od czasu złożenia gabinetu przez Alfreda hr. Potockiego, nie może sobie znaleźć miejsca, rzuca się w prawo i w lewo, za wzorem *Tagblattów* i *Pressy* wiedeńskich, tropi spisek feudałów i jezuitów, to znów wraz z organem demokratycznym występuje przeciw inicyatywie p. Grocholskiego upatrując w niej sojusz stańczyków z ś. p. rezolucyonistami.

Cały ten niepokój dowodzi tylko jednego, że organ ten opierał się wyłącznie na jednej podstawie sojuszu z liberałami wiedeńskiemi, że nie ma w sobie samodzielnego i własnego, że gdy ten sojusz uniemożebniony, *Dziennik polski* nie wie, jaką znaleźć drogę.

Jeszcze chwytał się, jak deski zbawienia Dr Rechbauera, tego liberalisty, który był skłonny do wyjątków autonomicznych dla Galicyi byle centralizacyę w reszcie państwa utrzymać. Podzielił też *Dziennik polski* żałobę dzienników wiedeńskich po zerwaniu się układów z Drem Rechbauerem i wylał za ich wzorem potok żółci. Dziś po wypowiedzeniu wojny hr. Potockiemu, występuje na jednej linii z *Dziennikiem Lwowskim* przeciwko myśli używania organów autonomicznych w sprawie wyborczej, jaką poruszył Dr Grocholski. Szkoda zaiste, że wszędzie, a zwłaszcza w polemice przemaga nad względami politycznemi to zacietrzewienie się stronnicze, że się powtarza w kraju naszym to samo, co w owej wyż wspomnianej grze towarzyskiej, gdy kto zajmował skrajne miejsce, że się tak wyrażę siedział w jednym kącie pokoju — gdy jego przeciwnik poruszy się z miejsca — on zamiast zachować dawne swoje miejsce przebiega w drugą ostateczność, wciska się w drugi przeciwlegly kąt pokoju.

To już jest tajemnicą stronnictw i organów galicyjskich.

Niedawno zetknąwszy się z kilkoma obywatela-

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA

Powieść oryginalna
przez **M. G.**

(Ciąg dalszy).

— Więc czy zstąpić w te piwnice? Nie boisz że się w nich zgubić?..

— Moim obowiązkiem szukać Papieża chrześcian i związać go, jeżeli znajdę.

— Ale skoroś go nie znalazł dobry Deodacie?

— Więc cóż mam począć, by ci się przysłużyć?

— Wrócić spokojnie do swoich i nie mówić nic o tem coś tu widział...

Oczy Domicylli tchnęły niebieską potęgą, której prostota dziesiętnika uległa mimo wiedzy:

— Pani! słyszę towarzyszy co się tu zbliżają... możeby wam nie było miło ani bezpiecznie ich spotkać...

— O masz słuszność! jakże ci podziękujemy!? wtrąciła Wirginia, i bezskutecznie spróbowawszy wsunąć mu w rękę pieniądze, zwróciła się ku Domicylli:

— Zejdź ty pierwsza, siostro zejdź czemprędzej!

— Deodacie, liczymy na prawość twoją! odezwała się Domicylla już z pod ziemi, odwrcając po raz ostatni wzrok promieniejący, który zajaśniał w cieniu pieczar jak gwiazda na dnie topieli.

— Ufaj Deodatowi, odrzekł dziesiętnik nie zbyt pewnym głosem i zawalił kamień po Wirginii, podczas gdy w przyległej Izbie już kilku innych żołnierzy obstępowało trupa Reginy.

W katakumbach było ciemno. Gdy więc młode przyjaciółki nasze zszedłszy po omacku z prostopadłych wschodów, na których każde potknięcie się mogło im było kosztować życie, usłyszały nad sobą szum wody i nie ujrzały, ale uczuły się w ciasnym przesmyku podkopanym pod łożyskiem Tybru, chwyciły się wzajem za ręce, jakby szukając podpory.

— Co począć teraz? Gdzie Ojciec Swięty?

— Oto jestem, córki moje. Czekałem tu na was w udręczeniu serca, widząc, na coście się dla mnie naraziły — i już em właśnie chciał wracać na górę, aby was zasłonić o ile możności, albo przynajmniej przekonać się, co się z wami stało.

— O jak dobrze, żeś nie wrócił! Teraześmy wszyscy ocaleni!

— *Benedicamus Domino!* rzekł Klemens poważnie i przykląkł, a dwie niewiasty, choć nie mogły dojrzeć tego ruchu, poszły mimowiedzy za jego przykładem.

Po chwili modlitwy zaczęli się naradzać nad tem co dalej wypadało czynić. Położenie nie było tak łatwe: Musieli koniecznie uchodzić co prędzej z pobliża domu Reginy, w którym żołnierze, nawet w razie milczenia Deodatusa mogli byli łatwo odkryć wchód do pieczar i skorzystać z niego.

— Czy która z was zna tę część cmentarzy? zapytał Papież — bo co do mnie, wyznam, że nie miałem nigdy czasu zwiedzić jej dokładnie i nie potrafię się znaleźć w labiryncie.

— Ani my też, Ojcze.

— Nie macie krzesiwa?

— W pośpiechu nie zabrałyśmy ze sobą...

Zamilkli wszyscy — potem Klemens rzekł stanowczo:

— Cóż robić? Ufajmy Panu. — Trzeba nam na chybił trafił powędrować, a on którego światłość w ciemnościach świeci niech nam będzie przewodnikiem.

— Święty Ojcze, prowadź!

Zaczęli się więc przeciskać przez duszne przejście pod Tybrem, gdzie pełzać raczej, niż iść było trzeba, aż po cokolwiek mniej gęstem powietrzu, poznali, że już wchodzą w właściwe cmętarze, w późniejszych wiekach *katakumbami* nazwane.

Nie będziem ich tu opisywać, ponieważ ci z czytelników, którzyby objaśnień chcieli, mogą je z łatwością znaleźć w wielu dziełach obszernie i poważnie o tem prawiących — my zatem trzymajmy się tylko pochodu naszych znajomych. Powoli, jedno za drugiem (gdyż ciasność kurytarzy nie pozwalała inaczej) posuwali się w krętych podziemiach, znanych dokładnie tylko grubarzom *fossores*, budownikom tego szczególnego miasta, którego uliczki zaludnione umarłymi, a przecież tak pełne życia, bo przechowywujące cały chrystyanizm w kolebce, rozszerzały się, rozgałęziały coraz bardziej, jednostajnie kilku piątrami w brunatnym piasku kowane, aż wreszcie zrównały obszarem i prześcigły nawet całą wierzchnią Romę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z WYSTAWY OBRAZÓW
Towarzystwa Sztuk pięknych
W KRAKOWIE.

IV.

Z tyloletnich przeglądań naszej wystawy można nabrać przekonania, że Monachijska szkoła malarstwa dostarczała i dostarcza najwięcej odznaczających się artystów, którzy w bardzo prędkim czasie pierwsze zajęli miejsce, i utrzymują się na niem, jeżeli tylko rzeczywiście odbyli gruntowne studya, nie zaś otarli się tylko o nią, aby nabrać pewnej zręczności, która na krótki czas wystarcza. Widywaliśmy nie raz te błyski i prędko idące po nich zaćmienia.

W tym roku kilka nadesłanych z Monachium obrazów od kształcących się tam rodaków należy bez wątpienia do najlepszych, jakiemi się szczyci wystawa. Między tymi *Wieczornica Ukraińska* Gierymskiego, którego poznaliśmy już bardzo sympatyczny talent, zwraca na siebie uwagę, szczególniej znawców i artystów podziwiających w tym obrazku jenialny sposób uniknięcia jaskrawych refleksów od ognia oświecającego wnętrze chaty, refleksów, któremi nie raz tak bezmyślnie posługują się malarze usiłujący wydobyć efekt krzykliwy dla figur pogrążonych w grubym cieniu, i pod zasłoną ciemności grzeszących licznemi niedostatkami; u Gierymskiego jest odblask od ognia, atoli ten łagodnie napełnia wnętrze izby tem półświatłem, które kontrastując z mocniejszym cieniem uwydatnia każdą postać, bez uciekania się do sposobiku bardzo już zużytego, jak wszelki, który łatwym sposobem chce się wywinąć z trudności. Gierymski przeciwnie postąpił i z zadania wyszedł zwycięsko, w czem dowiódł, że jest prawdziwym artystą, a nie rzemieślnikiem obrazów. Scena przedstawiona przez niego ma urok prawdy, a zarazem tę poezyę, jaką mają te ukraińskie wieczornice, te zebrania wiejskich prządek i kumoszek zwykle śpiewających pieśni, lub opowiadających bajki o zaklętych królewnych, o strachach i upiorach. Staruszka będąca w środku, którą wszyscy otaczają, lub mają na nią zwrócone oczy, jest tą, która opowiada w tej chwili. Aczkolwiek artysta doskonale oddał charakter postaci tych dziewcząt i ukostiumował je tak jak się noszą, jednakże w okryciu głowy opowiadającej staruszki odstąpił cokolwiek od panującej tam zwy-

mi z poza granicy Królestwa, starałem się w odpowiedzi na liczne zapytania jak najkrócej i jak najjaśniej wyłożyć zawiłą teoryę stronnictw galicyjskich.

Z ubolewaniem słuchali tego opowiadania, które ich pojęciu acz bystremu i politycznemu niejedną trudność i zagadkę przedstawiało. Na zakończenie jeden z nich w ten sposób scharakteryzował pozorny ruch polityczny i kierunek publicystyki w Galicyi, że przypomina on owego gospodarza, który wczas wstaje, głośno hałasuje, rozkazuje, krzyczy i rozpowiada o swojem gospodarstwie, ale w nic nie wejrzy, nic nie zarządzi, do niczego się praktycznie nie weźmie.

Skończyćby nam już należało z owemi dawnemi nazwami stronnictw i z ich ugrupowaniem tak fatalnem i niewłaściwem, jakie się odbyło na przeszłorocznym sejmie. Zamiast przenoszenia w nową fazę życia politycznego jawnych uprzedzeń, przyznajmy wszyscy, że wypadki i rezultata nikomu nie dały słuszności, że one z natury swojéj sprowadziły kraj na to znów stanowisko pierwotne, z którego nowéj drogi szukać należy, bo rozbiegłszy się w różnych kierunkach wyjściem delegacyj, odroczeniem rezolucyi i ostatnią kryzys gabinetową zwróceni zostaliśmy wszyscy na to jedno, wspólne, wyczekujące stanowisko. Jedynem polem działania jest dla naszéj prowincyi niewątpliwie sprawa wyborów, jeźli przyjdzie do wyborów. Jedyną znów właściwą, w duchu autonomii i samorządu, drogą działania wyborczego jest ta właśnie na jaką wezwał Dr Grocholski. Dzienniki niech się kłócą jak chcą, opinie w kraju mimo nich niech się zbliżą i ugrupują około jedynych autonomicznych instytucyj, jakie dziś posiadamy, a temi są Rady powiatowe.

Wiedeń 29 kwietnia.

(*H.*) Pomimo wygórowanych żądań, jakie Czesi opierając się na znanej deklaracyi, dziś jeszcze stawiają, panuje w sferach rządowych przekonanie, a przynajmniej nadzieja, że ugoda z Czechami przecież do skutku przyjdzie. Jak inni zapewniają z źródła wierzytelnego, Czesi nie zeszli jeszcze z gruntu swych roszczeń historycznych, ale przejęci wysoką ważnością chwili, donosłością odmownej odpowiedzi dla losu i przyszłości całego państwa, na widok dobrych chęci nowego gabinetu, wyrażają nadzieję, że zdołają rodaków swych nakłonić do przyjęcia mniejszych ustępstw, aniżeli te, których żądają w deklaracyi. Od trzech lat Czesi po raz pierwszy wezwani zostali ze strony rządu w zamiarze rzeczywistego i szczerego porozumienia się wzajem. Już z tego powodu są pełni uznania dla prezesa ministrów i wolni od wszelkich podejrzywań lub niechęci osobistych. Wobec drażliwości Czechów, ważną jest okolicznością, że z rządem obecnym chętnie traktują i gotowi są do pewnych ustępstw, aby nowemu gabinetowi nie pomnożyć trudności.

Przywódzcy czesko-morawscy bawią jeszcze w Wiedniu. Na teraz nie należy się spodziewać żadnego jeszcze stanowczego rezultatu rokowań, gdyż z natury rzeczy może dopiero być mowa o przedwstępnych pogadankach, wzajemnych informacyach i przygotowaniu gruntu do właściwych układów. Obecne konferencye między Czechami a prezesem gabinetu ten zapewne mieć będą skutek, że przywódzcy czescy wróciwszy do domu przestaną agitować przeciw rządowi dzisiejszemu, ponieważ powinni byli nabrać przekonania, że — jeźli dozwolą minąć bezzużytecznie chwili obecnej — nie tak prędko nadarzy im się sposobność do osiągnięcia praw narodowych. We wczorajszej trzech godzinnej pogadance hr. Potocki spokojem, godnością i miarkowaniem tak sobie ujął wszystkich przywódzców czeskich, że wyszli pod zupełnie innem wrażeniem, aniżeli przyjechali. Hr. Potocki ciągle ich odwiedza i wyjaśnia każdemu z osobna ogromne nieprzebyte trudności ze strony żywiołu niemieckiego, nakłaniając ich do zgody.

Czesi zapewne za parę dni wyjadą. Powtarzam, że w tej chwili nie może być jeszcze mowy o powodzeniu lub niepowodzeniu rokowań z nimi. Zależy to od niedalekiej przyszłości. Za najlepszy dowód, że doniesienia tutejszych dzienników, które z wielką przyjąć należy ostrożnością, o rozbiciu układów są kłamliwe, przytaczam wam fakt, iż na żądanie Czechów wejdzie wkrótce osobistość dotąd bliżej jeszcze nie oznaczona, lecz osobistość, używająca zaufania zarówno Czechów jak i Niemców, do gabinetu, aby rozpoczęte z Czechami rokowania dalej prowadzić aż do osiągnięcia skutku pożądanego. Niezgodne z prawdą jest doniesienie, jakoby hr. Potocki zaniechał podróży zamierzonej do Pragi i Berna z powodu pełznięcia niby rokowań z Czechami. Prezes ministrów pojedzie około 13 lub 14 maja do Pragi, wstąpi do Berna, niby w charakterze swym jako minister rolnictwa, lecz przy tej sposobności dalej prowadzić będzie rokowania z Czechami.

Jak wam już wczoraj doniosłem, przykre wrażenie sprawiło nietaktowne znalezienie się sądu prażskiego, który właśnie w chwili, gdy p. Zeithammer, redaktor *Politik*, zaproszony przez p. Potockiego bawi w Wiedniu, nie wahał się wezwać go, aby stanął przed sądem karnym w sprawie procesu drukowego, który już od 7 miesięcy się toczy. Czesi bynajmniej nie winią ministrów o tę niezręczność. Lecz czyn ten sądu prażskiego — czuć tu wyraźnie rękę prezesa p. Waidelego, zgrzybiałego biórokraty bachowskiego — dowodzi najlepiej, jak dalece świat urzędniczy ośmiela się krzyżować plany ministerstwa, nie mając wiary w długi byt jego. Lecz cała ta klika grubego może doznać zawodu. Ministrowie na wiadomość o tym fatalnym kroku sądu prażskiego byli do żywego oburzeni; minister sprawiedliwości Dr Tschabuschnigg wystosował notę do władzy sądowej w Pradze, w której oświadcza, iż bynajmniej nie myśli wywierać presyi na działalność sądów, ale nie może zataić zadziwienia, iż sąd prażski — po tylu miesiącach — właśnie w chwili tak ważnej, kiedy się toczą układy z Czechami, okazał się tak gorliwym i zawezwał bawiącego w Wiedniu p. Zeithammera przed kratki sądowe. Minister sprawiedliwości wyraża bez ogródki swe zdanie, iż nasuwa się mimowolnie przypuszczenie, że władze w Pradze chciały krokiem tym pokrzyżować działalność ministerstwa.

Uprzątnięcie starych biórokratów, zastąpienie ich świeżemi siłami, powinno być i będzie jednem z pierwszych zadań nowego gabinetu. Za pewne donieść wam mogę, że wobec powziętej już stanowczej decyzyi, aby Radę państwa i wszystkie sejmy rozwiązać i nowe rozpisać wybory, rząd przystąpi do obsadzenia namiestnictw nowymi ludźmi, na których przy nowych wyborach o tyle się będzie można spuścić, iż nie staną w opozycyi przeciw zamiarom gabinetu i nie pokierują wyborami po myśli dawnych swych przełożonych. Obsadzenie tych posad wkrótce nastąpi. Dla tego wszyscy dotychczasowi namiestnicy — wiedząc co ich czeka — kolejno pospieszają z podaniem się do dymisyi.

Inaczej rzecz się ma co do posady namiestnika Galicyi. O obsadzeniu takowej będzie dopiero mowa po konferencyach z Polakami, które niebawem nastąpią. Rozpoczęcie rokowań z Czechami, nie z Polakami, uważają za akt kurtoazyi wobec pierwszych, aby im pokazać, jak chętnie rząd radby osiągnąć porozumienie z nimi. Co się zaś tyczy specyalnie kandydatury hr. Gołuchowskiego, o niej wcale mowy nie było. Wybitne stanowisko *Dziennika Polskiego* przeciw nowemu gabinetowi, dziennika, którego jednym z właścicieli jest hr. Gołuchowski, świadczy najlepiej, jaką postawęby zajął były namiestnik, gdyby doszedł do władzy.

Mylną jest wiadomość o zatargach między hr. Beustem a hr. Potockim i hr. Taaffem. P. Potocki z pewnością nie wywoła zatargów z p. Beustem, a co do ostatniego dobrze się wyraził pewien mąż stanu: „Hr. Beust zbyt jest rozsądnym, aby w chwili, kiedy hr. Potocki tak silne u dworu znajduje poparcie, zechciał przeciw niemu agitować. Wówczas runąłby zapewne p. Beust, a nie p. Potocki".

Pewne dzienniki tak francuskie jak niemieckie napadła formalna wizya kwestyi polskiej. Powód do jej wywołania ma być nominacya p. Klaczki, której znaczenie mimowoli podnoszą do wysokości wypadku politycznego, tudzież powołanie hr. Potockiego na prezesa gabinetu. Ostatnie z kwestyą polską nie ma nic wspólnego, gdyż p. Potockiego nie powołano jako Polaka na prezesa ministrów. *Morgenpost* śmieszny przyniosła artykuł o panowaniu „konfederatki" w Wiedniu.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie II. dnia 17 marca.

(Dalszy ciąg)

Przewodniczący. P. Koziebrodzki przeszkodzony wypadkiem familijnym w wzięciu udziału w obecnem posiedzeniu, polecił mi, ażebym go zastąpił i zapatrywanie jego panom przedłożył. Powiat jego mało jest osiadły przez właścicieli dóbr, albowiem w jednej czwartej należy do żydów, a z drugiej zajęty przez dzierżawców — tak że do pracy w sprawach autonomicznych pozostaje tylko pięciu, i ci wszyscy są zajęci. P. Koziebrodzki jest więc przekonania, że zbawienie całe leży w utworzeniu okręgów większych gminnych i reprezentacyj obwodowych. On jest zdania, że we wschodniej części kraju naszego daleko lepszych można się spodziewać skutków ze zlania się w większe okręgi i lud nawet patrząc przez kordon przez Zbrucz daje się słyszeć: „żeby też i u nas zaprowadzić podobną organizacyę." Nie chciałby wszakże p. Koziebrodzki, ażeby w tej nowej organizacyi intelligencya utonęła — lecz ażeby żywioły intelligentne wypłynęły w skutek ustanowienia oddowiedniej ordynacyi wyborczej.

Przewodniczący uwiadamia, iż głosy są wyczerpane i należałoby przystąpić do specyalnej rozprawy — poczem z obowiązku swego konstatuje stan dyskusyi. Są na pozór dwa stronnictwa. Jedno żąda ułożenia nowej ustawy na odmiennych podstawach, drugie poprzestaje na zmianie ustawy istniejącej. Zdaniem mojem chodzi tu więcej o wyraz, niż o rzecz samą. Skoro bowiem według jednego i drugiego z tych zdań, — które tu najwięcej zwolenników znalazły — sprawowanie policyi miejscowej ma być gminie dzisiejszej odjętem to już wyłom w zasadach dzisiejszej ustawy jest obojętna, czy w takim razie przyszła ustawa będzie nazywać się nową, czy tylko przerobioną ustawą. Właściwa różnica zdań leży w tem, iż jedni chcą odjętą gminom policyę powierzyć organizacyi wyższego rzędu, z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich na drodze wyboru powstać mającej, drudzy zaś dążą do obmyślenia mianowanych z góry urzędników do sprawowania policyi bez naruszenia dzisiejszej organizacyi ciał autonomicznych. Jedni i drudzy zgadzają się na to, ażeby zarząd majątkiem, tj. ekonomiczny zakres działania dzisiejszej gminy pozostał przy niej niétknięty. Zdawałoby się więc, że głównie teraz nad tem należałoby się zastanowić, jaki to ma być organ, który miałby sprawować policyę miejscową.

P. Baum. Pozwolę sobie zrobić uwagę, że p. Huppen i p. Koziebrodzki, również i p. Ujejski, są za połączeniem obszaru dworskiego z gminą pod względem policyi — jednakże pierwsi nie są za zniesieniem obszaru dworskiego, a to jest kardynalna różnica.

Przewodniczący tłumaczy, że skoro wszyscy zgadzają się, ażeby policyę miejscową przenieść na kogo innego, a gminę pozostawić jedynie jako gminę ekonomiczną, nie rozumie, jaki zakres działania pozostałby dla obszaru dworskiego i w jakim celu miałyby obszary dworskie w swej dotychczasowej odrębności być utrzymane.

P. Jul. Kirchmayer. Zdaniem mojem są trzy opinie:

1) zostawić taką organizacyę, jaka jest, z małemi zmianami ustawy — 2) utworzenie gminy zbiorowej — 3) obmyślenie organu dla pełnienia odjąć się mającej gminom policyi. Wnoszę więc, ażeby p. przewodniczący każdy z tych trzech punktów poddał pod głosowanie, nie celem powzięcia uchwał, lecz ażeby się dowiedzieć, jaka część za którem oświadcza się zdaniem.

P. Krzeczunowicz. Obstaję przy zdaniu przewodniczącego — on słyszał wszystkie głosy i decyzye w tej mierze powinna zostać jego attrybucya. Po rozwiązaniu przez przewodniczącego postawionej kwestyi, wszystkie kombinacye p. Kirchmayera wyjdą same przez się — popieram więc zdanie przewodniczącego, ażebyśmy przystąpili do rozpraw nad sprawowaniem policyi.

Przewodniczący. Przedmiotem dyskusyi jest: Sprawowanie policyi.

P. Krzeczunowicz. Przedstawiłem już mój sposób widzenia rzeczy, P. Kirchmayer wspomniał też, że mamy już wyższą reprezentacyę, w której połączone są dwory i gminy i że my lepszego połączenia nie obmyślimy. Zatem ja wolę nawiązywać do tego, co już jest, niż szukać czegoś, o czem nie wiemy, jakie będzie. (Mowca opowiada zabiegi swoje w r. 1866 w Wiedniu wraz z ks. Sapiehą u Belcredego w sprawie wyjednania sankcyj dla ustawy o reprezentacyj powiatowej — a skutek był ten, że nie narzucono nam przygotowanej ustawy dla innych prowincyj, według której jak w Czechach w kuryi wiejskiej stanowią chłopi $^2/_3$ a więksi właściciele $^1/_3$, lecz zezwolono na takie zrównoważenie kuryj, jakie nasza zaprowadziła ustawa. Ztąd wnioskuje, że my na teraz nic nie uzyskamy, i moglibyśmy się dopiero wtenczas czegoś lepszego spodziewać, gdy będziemy mieli rząd odpowiedzialny). Otóż jestem tego zdania, że rada powiatowa nie jest instytucyą. Przeniesienie policyi na inny organ wystarczy na dziś, a projekt, który odczytam, okaże panom, w jaki sposób to przeprowadzić zamierzam.

Projekt p. Krzeczunowicza do ustanowienia sędziów policyjnych

„Władza policyjna miejscowa, teraz gminom i obszarom dworskim służąca, powinna być przeniesioną na sędziów policyjnych, przez radę powiatową co trzy lata wybieranych lub mianowanych na 3 lata od rządu z pomiędzy kandydatów przez radę powiatową wybranych.

Sędzia policyjny powinien być ustanowiony na okręg, obejmujący stosowną liczbę gmin i obszarów dworskich.

W sprawach policyi karnej sąd powinien się odbywać publicznie.

Od wyroku sędziego policyjnego, w którym kara zasądzona (łącznie z zasądzonem wynagrodzeniem szkody) nie przenosi 50 złr., nie powinno być dalszego odwołania się.

Przełożeni gmin i obszarów dworskich mają być podwładnymi sędziego policyjnego przy wykonywaniu jego władzy.

Koszta instytucyj tędziów policyjnych powinny być ponoszone w znaczniejszej części z funduszów powiatowych, w mniejszej zaś także z funduszu krajowego.

Byłoby do życzenia, aby już nawet dla zmniejszenia kosztów, sędziowie policyjni byli zarazem sędziami pokoju i jako tacy mieli władzę rozstrzygania w pierwszej i ostatniej instancyi drobnych sporów cywilnych, których przedmiot nie przenosi 200 zł. dalej prawo pojednywania stron w innych sprawach cywilnych, nakoniec stosowne atrybucye w sprawach spadkowych i pupilarnych."

P. Badeni. Wszyscy widzimy, że policya w pierwszej instancyi źle jest wykonywaną, lecz pytanie, czy loiczniej jest zatrzymać ją w tymczasowych rękach co dzisiaj, czy przenieść na innych ludzi. Ja z tem ostatniem zdaniem nie zgadzam się, lecz jestem za tem, ażeby tym ludziom, którym wykonywanie policyi jest dziś oddane, dana była broń do ręki, bo natura ludzka jest ułomna i niekażdy pełni swe obowiązki z poczucia tychże, lecz również z przymusu i bojaźni kary. P. Krzeczunowicz proponuje, ażeby te władzę przenieść na sędziów, to znaczy odebrać ją tym ludziom, którzy stan rzeczy mogą wiedzieć bezpośrednio, a dać ją tym, którzy dopiero pośrednio o wszystkiem dowiadywać się mają. Otóż komu łatwiej wykonywać policyę: pierwszym czy drugim? Ja sądzę, że łatwiej oddać ją tym, którzy są w położeniu dowiedzieć się bezpośrednio.

Przejdę teraz do praktycznej strony. Przypuśćmy, że dzisiejszy powiat składałby się z dziesięciu gmin zbiorowych — zatem dziesięciu sędziów potrzebaby na powiat, a 740 na cały kraj. Nam brak ludzi już przy dzisiejszej organizacyi — a zkąd wziąć tych nowych ludzi? — czy z włościan, obywateli, urzędników i małomiejskiej inteligencyi? Pokaże się w końcu, że przyjdziemy na pisarzów gminnych, którzy dziś już pod naszym bokiem dopuszczają się nadużyć. Jestem więc za tem, jak już wspomniałem, ażeby policyę pozostawić w tych samych rękach co dziś, z rozszerzeniem jej atrybucyj.

P. Zbyszewski. Odchodzimy znów od przedmiotu. Panowie bowiem chcecie wpierw ntworzyć władzę, a potem dopiero obmyśleć, komu ją oddać. Sądzę, żeby pierwej nie ustanawiać władzy, nim po rozumiemy się, jaka ma być jej atrybucya. Co do mnie, nie mogę się zgodzić na pojedynczego urzędnika, gdyż byłby to nowy myndataryusz. Mylnem jest to zapatrywanie, że dla nowych ciał nie znajdą się potrzebne siły — po za wami panowie jest wiele ludzi, których użyć można — (głosy: nie ma!)

Przechodzę teraz do bliższego rozebrania paragrafu 27, literę *a)* należy pozostawić gminie; litera *b)* jest najważniejszą, i tu należałoby subtelnie rozróżnić ważne rzeczy od drobnych; literę *c)* pozostawić gminie z wyjątkiem komunikacyi; literę *d)* zostawić gminie; literą *f)* należy odjąć; literę *g)* tożsamo; literę *h)* i *i)* zostawić przy gminie, resztę zaś oddać wyżej. Co do składu tego organu zastrzegam sobie głos na później.

P. Jul. Kirchmayer. Ja już sformułowałem, co chcę zostawić gminie a co jej odjąć — oto odjąć wszystko to, co wychodzi po za interes samejże gminy. P. Badeni utrzymuje, że gminy podołają same sprawowaniu policyi — ja tego zdania podzielać nie mogę. Co do zarzutu, że nowy organ policyjny będzie miał trudności w wykonaniu, ponieważ nie będzie na miejscu, to ja nie jestem zatem, ażeby wójtów odsunąć od wszelkiego udziału w sprawowaniu policyi miejscowej, lecz ustanowić ich jako podwładnych wyższego organu, sędziego policyjnego, który wykonywać ma nad nimi nadzór; albowiem dziś zostają wójcia bez kontroli i nie ma na to paragrafu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Szef namiestnictwa mianował praktykanta budowniczego Wojciecha Nunberga, adjunktem budowniczym.

Wiedeń 30 kwietnia. Najjaśniejszy Pan na przedłożenie prezesa ministerstwa węgierskiego przesłał następne własnoręczne pisma:

Kochany Hrabio Miko! Usuwając cię na własne żądanie od ministerstwa robót i dróg publicznych, obdarzam cię w uznaniu wielekroć z ofiarnością pełnionej wiernej służby wielkim krzyżem mego orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 21 kwietnia 1870 r.

Franciszek Józef (w. r.)
Juliusz hr. Andrassy (w. r.)

Kochany Ministrze Gorove! Na wniosek mego węgierskiego prezesa ministrów, powierzam ci tymczasowe kierownictwo mego węgierskiego ministerstwa robót i dróg publicznych, przy zatrzymaniu obecnie pełnionych obowiązków.

Wiedeń 21 kwietnia 1870.

Franciszek Józef w. r.
Juliusz hr. Andrassy w. r.

— Wszystkie dzienniki, jak łatwo się domyśleć można, zajmują się głównie sprawą układów z Czechami. Widocznie treść rozmów, z trudnością tylko przenika do publiczności, gdyż jeźli wieści różnych dzienników niezbyt się wzajem sprzeciwiają, są natomiast nader niedokładne. Hr. Potocki konferował jeszcze we środę z pp. Klaudym i Zeithamerem, jako też z p. Prażakiem z Berna, we czwartek zaś z pp. Riegerem i Śladkowskim. Właściwe układy miały dopiero w tej ostatniej rozmowie się rozpocząć, gdyż p.p. Rieger i Śladkowski jak donoszą do dzienników wiedeńskich z Pragi, występują w charakterze przedstawicieli Czech: inne jednak wiadomości zaprzeczają temu, aby szło już obecnie o właściwe układy, chodzić ma tylko o przedwstępne porozumienie się. Czesi według tego nie chcą się zobowiązywać do niczego stanowczego, a ministerstwo ze swej strony nie czyni żadnych stanowczych oświadczeń ani obietnic. Zdaje się być tylko pewnem, że Czesi stanowczo odrzucają myśl wyborów bezpośrednich, podobnie jak ministerstwo nie ma uważać za możliwe przyjęcia w zasadzie sejmu wspólnego dla wszystkich krajów korony Śgo Wacława.

Tagblatt dowiaduje się, że Czesi zobowiązują się obesłać sejmy prowincyonalne na zasadzie ustawy wyborczej z r. 1861, ale pod warunkiem, jeżeli rząd ze swej strony zobowiąże się temu sejmowi przedłożyć projekt nowej ustawy wyborczej według systemu, któryby Czechom zapewnił na przyszłość większość w reprezentacyi krajowej. Dalej mają żądać Czechy zwołania ogólnego sejmu ziem czeskich, obiecując w zamian obesłanie rady państwa, rozumie się o znacznie ścieśnionej sferze działalności i przy wyborach z sejmu, a nie bezpośrednich.

Co do stanowiska partyj czeskich, również sprzeczne obiegają wieści, Najprzód przytaczamy telegram *Wanderera* o połączeniu się partyi staroczeskiej z feudalną. Brzmi on jak następuje: Pomiędzy feudałami i staro-czechami nastąpiło porozumienie za pośrednictwem Klaudego i Zeithammera, i zawarte zostało przymierze dla wspólnego działania. Warunki układu są: porozumienia oddzielne nie mogą mieć miejsca, kwestye prawnopolityczne mają być uważane za stojące na pierwszym planie, narodowe zaś będą stawiane na drugim. Konstytucya grudniowa nie będzie uznaną. Do spraw wspólnych w Cislitawii będą z sejmów wybrane delegacye.

Ponieważ *Narodni Listy* przyznają nienaruszalność ugody węgierskiej, a *Politik* tylko warunkowo przyjmuje takową, *Fremdenblatt* sądzi, że partya młodych Czechów jest bardziej skłonną do zgody, a to z obawy, że w razie nieudania się układów może nastąpić reakcya. Dziennik ten mniema, że młodzi czesi nie stoją uparcie przy wspólnym sejmie dla ziem czeskich. *Presse* znowu zapewnia, że Dr. Prażak jakkolwiek bierze udział w naradach, to wszakże zupełnie się nie identyfikuje z czechami, mianowicie zaś we względzie wspólnego sejmu posiadać ma własny odrębny sposób zapatrywania, przeciwny zjednoczeniu Moraw z Czechami.

W ogóle w rannych dziennikach wczorajszych znajdujemy mało wiary w podobieństwo szczęśliwego doprowadzenia układów do skutku. Układy toczą się dotychczas tylko z przywódzcami czeskimi, a *Presse* po dwakroć zapewnia, że z Polakami dotychczas żadnych narad nie było.

Tagblatt w sprawie układów z Czechami zamieszcza jeszcze następny telegram z Pragi: „Wiedeńskie konferencye z przywódzcami Słowian przyszły do skutku po uprzedniej rozmowie w Bernie księcia Czartoryskiego z p. p. Prażakiem i Szromem. Morawscy feudali trzymali się zdala od tych pogadanek. Hr. Harrach zapytał przywódzców czeskich!, czyby byli skłonni przybyć do Wiednia. W skutek tego nastąpiły długie i wyczerpujące rozprawy w Pradze, w których ułożono wszystkie punkta oopowiedzi mających być udzielonemi hr. Potockiemu. Z tą odpowiedzią wysłani zostali pp. Rieger i Śladkowski. Skrejszowski pozostał w Pradze, gdyż Zeithammer będący w Wiedniu brał również udział w berneńskich rozmowach i dokładnie jest z niemi obeznany. Zeithammer i Klaudy wreszcie jutro (29 kwietnia) wracają do Pragi. (z powodu wytoczonego procesu p. Zeithamerowi jak już donosiliśmy. *Red. Cz*). Wiara w pomyślny skutek konferencyj bardzo tu słaba."

Inne dzienniki o tych naradach Czechów przed wyjazdem Riegera i Śladkowskiego do Wiednia mają tylko jednę wiadomość, według której Śladkowski miał w klubie powiedzieć, że Cesarz nigdy nie uzna „czeskiego państwa" i że należy usiłować osiągnąć tylko rzeczy możliwe.

Pester Lloyd podaje depeszę z Wiednia według której ministerstwo ma się okazywać skłonnem do najobszerniejszych ustępstw względem Czechów pod względem autonomii, godzi się również na koronacyę w Pradze i zamianowanie czeskiego krajowego ministra w Wiedniu.

— Minister Taaffe jeździł we czwartek do Gracu dla widzenia się z tamtejszym namiestnikiem. Konferencya trwała kilka godzin, poczem minister wrócił zaraz do Wiednia.

— NPan własnoręcznym listem mianował jenerała kawaleryi księcia Montenuovo, dowodzącego wojskami w Pradze, kapitanem gwardyi drabantów i straży przybocznej.

— Król Franciszek Neapolitański i książę Jerzy Sachsen-Meiningen przybyli wczoraj po południu do Wiednia.

---

czajowej mody; niewiasty bowiem zawijają głowę w białe rańtuchy, takie same, jakie dał jednej z nich stojącej w pobliżu drzwi. Nie razi to jednak tam, gdzie całość tyle ma harmonii, gdzie wyobrażenie sceny ma taką cechę prawdy, że patrzący wynosi to wrażenie, jakiegoby doznał, gdyby się znalazł świadkiem takiej wieczornicy, ma się rozumieć, że nie wrażenie słuchacza opowieści, lecz obrazowe.

Już od lat kilku różnej wartości utwory Kurelli (z Monachium) widywaliśmy na wystawie; we wszystkich znać było usiłowanie łamiącego się z trudnościami techniki i kompozycyi poczynającego swój zawód artysty. Obok wielu niedostatków i słabości nieoddzielnych od każdego początku, zawsze jest w nich wielki przymiot, to jest pewna prostota i szczerość, nieszukająca sposobów obałamucenia widza środkami wyrachowanemi na efekt, lub podszywającemi się pod alegorye kurs mających opinij. Jego obrazy same mówiły za siebie, źle lub dobrze, ale otwarcie. Nieoceniony przymiot, w tych naszych czasach, gdzie nic nie chce pozostać w swoich właściwych granicach, a wkracza w sąsiednie. Poezya ma pretensyę do malarstwa, malarstwo do polityki, polityka do poezyi i tym podobne pomięszanie języków.

Obecny obrazek Kurelli przyniósł nam Kopernika. Ze wszystkich portretów starych i nowych, ten może ma najwięcéj, nie tego cielesnego, co często nic nie mówi, lecz tego duchowego podobieństwa, które podobnoś najlepiéj oddaje człowieka. W skromnéj izdebce przy otwartem oknie z widokiem na sklep niebieski rozjaśniony księżycowem światłem, siedzi mężczyzna w czarnéj todze i wpatruje się w gwiazdy.... W głębi izdebki krzesło, którego wysokie oparcie zasłania lampę palącą się na stole pełnym ksiąg i narzędzi astronomicznych.... Widocznie artysta chciał uniknąć zmięszania się dwóch świateł; lampowego i księżycowego; a mimotego dla zrozumienia treści, potrzebował pokazać, że człowiek ten przed chwilą pracował przy lampie, zapewne nad astronomią, i dla sprawdzenia swoich postrzeżeń otworzył okno i zatopił się w téj wielkiéj księdze stworzenia, gdzie gwiazdy są zgłoskami.

Scena dobrze pomyślana i wykonana z tą miłością, jaką artysta przejmuje się dla swego dzieła, gdy czuje, że mu się uda. Oblicze Kopernika ma wyraz prawie natchniony wobec téj nieskończoności wszechświata, którą on lepiéj pojmuje niż każdy inny.... A przytem jaki spokój, jaka powaga w całéj postaci! znajdziesz ją nietylko w téj pięknéj ręce, lecz nawet w fałdach obszernéj togi drapującéj się tak naturalnie i wdzięcznie, jak mało kiedy spotkać się można z podobną draperyą. Mimo tego jest coś co przeszkadza w tym obrazku, co odrywa uwagę od głównego przedmiotu — czyżby to owe światełko, schowane za krzesło i tylko słaby odblask rzucające na stół i na ścianę, miało być tym natrętem? Takby się zdawało — bo rzeczywiście wszystko co zagadkowe, pociąga wzrok za sobą — toż i tu patrzącemu zdaje się, że za wysokiem wezgłowiem tego krzesła wycinającem się na jasnem tle, ujrzy coś, co mu da klucz tajemnicy.

Robiąc to postrzeżenie, ujmuję się tylko za główną postacią, za tym pięknym Kopernikiem, który tak powinien zwracać na siebie oczy widza, żeby te już nie błądziły za innym przedmiotem, nie mającym nic lub bardzo mało do powiedzenia.

Prawdziwą dla nas niespodzianką jest niewielki olejny obrazek A. Chmielowskiego (z Monachium), który niespełna rok kształcąc się w tej szkole pod biegłymi mistrzami, zdobył się już na utwór, pod każdym względem zwracający na siebie uwagę. Artysta za przedmiot swej kompozycyi obrał Siestę włoską z epoki renesansu. Wyobraźmy sobie gęsty szpaler ogrodu, z tarasami, galeryami, wschodami, w głębi z szczytem wspaniałego pałacu, nakryty złotem niebem, z którego zaczyna juk zbiegać słonce mające się ku zachodowi, co poznać z gęstych cieniów padających od drzew, i ochłodzonego powietrza. Pora to jedyna do przechadzki w ogrodzie i do miłej pogadanki towarzyskiej. I rzeczywiście grono osób obojej płci napełnia ten czarowny ogród. Tu zatrzymuje się kilka poważnych postaci w czerwonych tunikach, i zakapturzonych, i zdaje się rozprawia o jakiemś ważnym przedmiocie; jedna postać wspaniała i surowa jakby Dantoska; lecz styl rozkoszny szczytu pałacu, i tych galeryj, i całego ogrodu wskazuje raczej na późniejsze czasy, jakby na ogrody florenckie Rucellaich, gdzie się lubiły zgromadzać najpierwsze dowcipy na pogadanki przypominające platońskich akademów — gdzie Macchiavelli układał swoje *Discorsi*, gdzie Policiano, Pik z Mirandoli toczyli literackie spory. Natura tego uroczego, zacisznego miejsca jak i charakter tych purpuratów przechadzających się i rozprawiających, wymownie tłumaczy co to za siestę chciał artysta wystawić — myślą musiał on przenieść się w wiek Medyceuszów i marzyć o tych ludziach co sławę tego wieku zrobili... Ależ nie tylko same uczone i mądre słowa przynoszą echa tych cienistych platanów i oliwników.... tu bliżej nęci naszą ciekawość odmienna grupa: dwie signoryny usiadły na marmurowych wschodach — przed nimi, nisko siedzi jakiś młodzieniec — to pewnie kochanek-poeta — i czyta z książki, odrywając często wzrok od niej, aby go na której z tych uroczych towarzyszek zawiesić...

Malarz jak poeta, jeżeli wszystkiego do dna nie wygada, podrażnia wyobraźnię i tem samem silnie interesuje swem dziełem — jestto tajemnica głębszych talentów, i choć niby na pozór łatwa, nie każdemu dostępna; tajemniczość bowiem łatwo może się wyrodzić w niezrozumiałość — a o to właśnie nie można obwiniać śiesty Chmielowskiego, która jasno się tłumaczy — a mimo tego porywa tajemniczością swojej poezyi. Sposób traktowania tak drzew, jak nieba, jak figur, w tej kompozycyi, przypomina mistrzów włoskich dobrej epoki... W tych tonach kolorytu jest siła i dystynkcya; nic tu jaskrawością nie krzyczy, owszem coś jest tak wdzięcznego, tak słodkiego, jak dźwięk melodyjnego organu mowy, sprawiającego przyjemne na słuchaczu wrażenie. Dość spojrzeć na ten obrazek, aby być od razu podbitem tą harmonią, jaka tchnie z niego. Niektórzy przywykli do flamandzkiej drobiazgowości chcieliby tu widzieć więcej wypracowania w figurach — ależ właśnie artyście nie szło o tę kaligrafię pędzla — lecz o prawdę oddalenia; jeżeli jedno dotknięcie pędzla prawie sylwetkowe oddaje rzecz i otrzymuje wymagany efekt, to szczególne wymodelowanie psułoby go tylko. Starzy włoscy mistrze nie inaczej malowali, im szło bowiem o wrażenie całości, nie zaś o miniaturowość szczegółów dających się obserwować przez lupę.

Podziwiamy młodego artystę występującego pierwszy raz z takim utworem świadczącym o wielkich darach wziętych od natury, i o tym kierunku, w jakim zamierzył iść, aby dojść do wyższych celów sztuki...

Że obrazek ten sprawił wrażenie na samych artystach i to niepospolitego rzędu — powtórzymy słowa jednego z nich, który porównywając pędzel Chmielowskiego ze zwykłym sposobem dzisiejszego malowania, powiedział, że malowanie jego wydaje się jak szal indyński, obok chustki wiedeńskiej fabryki. W rzeczy samej wyszczególnia się jego sposób od innych, lecz nie jakąś dziką oryginalnością, tylko harmonią i wdziękiem, który ku sobie pociąga i zatrzymuje.

Niema tu wprawdzie tej pewności skończonego artysty — owszem znać, że próbuje i szuka, lecz w końcu przecież dobrze trafia.

Francya.

Minister sprawiedliwości i wyznań p. Emil Ollivier, wystosował następujący okólnik do wyborców 1go okręgu departamentu Var, z powodu zbliżającego się głosowania na plebiscyt.

Paryż 25go kwietnia 1870.

Kochani współobywatele! Mówią na wsi, że dobrze od czasu obcinać martwe gałęzie, aby się silniej rozwijały części żyjące drzewa. Cesarz obciął także martwe gałęzie konstytucyi, aby nowej nabrała siły i odmłodniała.

W dniu 8 maja zapyta was czy dobrze uczynił. Radzę wam abyście odpowiedzieli z zapałem na wezwanie; przybądźcie wszyscy na głosowanie z kartkami, na których będzie napisane *tak*.

Znajdą się tacy, co was skłaniać będą abyście odpowiedzieli *nie*. Nie słuchajcie ich.

Znacie mnie od dawna. Wielu z pomiędzy was przypomni sobie moje mowy, gdy wstępując w zawód życia, przebiegałem wasze sioła. Niech wam powiedzą, czy moje słowa nie były wymierzone zawsze przeciw gwałtowności, gniewowi i nienawiści, i czy wtedy nie występowałem przeciw doktrynom rewolucyjnym z taką stanowczością jak dzisiaj.

Wiecie zkąd wypływa ta jedność moich myśli? Z jedności uczuć. W polityce miałem jednę tylko namiętność: miłość wielkiego i dobrego ludu Francyi; i to pragnienie przyniesienia ulgi jej cierpieniom, podniesienia jej stanu oświaty, jej materyalnego i moralnego bytu, ułatwiło mi rezygnacyę znoszenia codziennych kłopotów publicznego życia.

Któż jest ofiarą rewolucyj? czyż nie lud? Gdy pokój zamącony na ulicy i tok spraw się wstrzymuje, Opatrzność nie tworzy po nad głowami naszemi rewolucyi w żywiołach, słońce nie przestaje nadawać dojrzałości kłosom i gronom winnym i bogaty nigdy nie cierpi braku. Jakież to przeciwnie spustoszenie w chacie biednego wyrobnika! Dla tego zawsze nienawidziłem rewolucyj.

Niesłuchajcie tych, którzy wam radzą wotować *nie*. Przypuśćcie, że wezmą górę w departamencie Var i wszędzie we Francyi: cóż się stanie? Mściliby się, więzili, wyganiali z kraju; ustanowiliby rzeczpospolitę socyalną, rzuciliby się na bogatych, jak to przyrzekają w waszych zebraniach. A potém? Nie trwałoby to dłużej niż dzień niepogody. Naród zawstydzony przemijającą słabością, nie zaniechałby powstać i rzec: dość tej anarchii i nieporządku! I z kolei ci, co tworzyli ofiary, staliby się ofiarami.

Przypuśćcie przeciwnie, że przyjaciele nasi zwyciężą: jakże to wszystko będzie inaczej? Długie dni spokoju, zaufania i odpoczynku będą nam zapewnione. Wolni od dyskusyj konstytucyjnych, od interpelacyj, od groźb rozruchów, od przepowiedni rewolucyj, Cesarz i jego ministrowie będą się mogli zajmować z większą pieczołowiścią niż dawniej, środkami złagodzenia losu tego, co nie ma własności, nie gwałcąc prawa tego, który ją posiada, i nie będziemy potrzebowali lękać się owego czasu wojny, w którym nie synowie zamykają oczy swych ojców, lecz ojcowie synów swoich.

Idźcie więc, idźcie drodzy współziomkowie wotować gromadnie z zapałem. Na ostatnich wyborach do Izby prawodawczej, tryumfując nad rewolucyą z wolnej inicyatywy waszej, daliście Francyi przykład, za którym poszedł Lugdun, za którym pójdą wszyscy. Powtórzcie to przy plebiscycie, zgromadźcie i uorganizujcie się i niedajcie się ustraszać tym, którzy małą swą liczbę maskują wrzawą, którą szerzą.

Gdyby słowa ich były miodowe, pojmowałbym iżby was uwiodły. Lecz czemużbyście się nie oparli wyrazom grubiańskim złożonym z podłości i obelg: godnie tłomaczącym doktryny zwrócone ku materyi, i gdzie ani dusza ani Bóg nie mają już miejsca!

Przyślijcie nam wielką większość. Przyjmę ją jako świadectwo waszej życzliwości i siły moje wzrosną do służenia wam. Cały wasz,

Emil Ollivier,
Deputowany z okręgu Var.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 kwietnia. Jutro maj się zaczyna. Do majówek jednak jeszcze daleko, bo wiosna w tym roku znacznie się opóźniła, i nie rychło pewnie możnaby śpiewać, jak w pamiętnej wiosnie 91 roku: „Bracie, choć ze mną do lasku“.

— Pod głoskami T. C. otrzymaliśmy 1 złr. na budowę Sukiennic.

— W rocznicę założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, odprawi się w poniedziałek d. 2 maja o godz. 10ej nabożeństwo w kościele Ś. Floryana na Kleparzu.

— Utworzył się tu w stowarzyszeniu „Postęp“ komitet, w imieniu którego pp. Dworski i Chmurski zaprosili na Zielone Świątki do Krakowa stowarzyszenie gimnastyczne we Lwowie pod nazwą „Orzeł Biały“. Na ten czas zaproszono również do Krakowa Poznańczyków i Szlązaków dawnego księstwa Cieszyńskiego.

— Wczoraj odbywało się w kościele Ś. Piotra nabożeństwo żałobne za zmarłego marszałka bar. Hessa, przy wystąpieniu wojska w paradzie.

— P. Maszkowski profesor Akademii technicznej we Lwowie przysłał tu do Krakowa zaproszenia na zjazd szkolny do Kołomyi po niemiecku! Osoby, które je otrzymały, nie mogą wyjść z podziwu, boć przecie poseł kołomyjski Landesberger, któremu *Szczutek* nie darował błędów gramatycznych obok politycznych, łamie się z językiem polskim jak może, ale nie odzywa się do rodaków po niemiecku. Czy p. Maszkowski uważa Kołomyję za osadę niemiecką, czy siebie za niemca, bo przecież nie mógł przypuścić, aby w Krakowie nie umiano po polsku?

— Donoszą *Gazecie Lwowskiej* z Wieliczki: Dnia 19 b. m. przybył tutaj radzca ministeryalny Rittinger, który po zbadaniu stanu rzeczy i porozumieniu z zarządem żup zakreślił następujący plan dalszym robotom w chodniku „Kloski“: „Komunikacyi między chodnikami „Kloski“ za pomocą krętej ścieżki postanowiła dyrekcya salinarna zaniechać, gdyż obawiała się, by piasek znowu nie zatkał otworu dawnego chodnika. Przechód z nowego chodnika „Kloski“ do dawnego uskuteczniony zostanie przez otwór, który na 4 sążnie wydrążony zostanie z szybu Albrechta nad poziomem austryackim. Tym sposobem przejść będzie można do wierzchu dawnego chodnika bez obawy pod zalaną wodą lub od napływu piasku. Po zbadaniu stanu rzeczy w chodniku zarząd użyje dalszych środków dla zatamowania źródła“.

— Na posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie d. 28 kwietnia powzięto do wiadomości, że jadący do Wiednia p. Smolka proszony był o wstawienie się u ministra Potockiego za spiesznem uzyskaniem sankcyi dla uchwalonego statutu Rady miejskiej lwowskiej.

— Amnestya drukowa, z której najwięcej korzystali dziennikarze czescy, uwolniła w Galicyi także dwóch skazanych: p. Hipolita Stupnickiego, który był skazany na 10 dni aresztu, a który nie pamiętamy, ile już razy odsiadywał karę, tudzież p. Bohdana Dziedzickiego, redaktora *Słowa*, skazanego na parę miesięcy aresztu.

— Na przedstawienie gminy Kuryłówki, Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela tamże p. Mikołajowi Horoszkowi, zastępcy nauczyciela w Leżajsku.

— Wyrobnica jedna we Lwowie chciała utopić w studni na placu Krakowskim d. 26go kwietnia o 10ej wieczorem 8 letniego chłopca swego; na krzyk jego zbiegli się ludzie i uratowali chłopca, którego oddano do zakładu dobroczynnego, a matkę aresztowano.

— We Lwowie podczas nabożeństwa za marszałka bar. Hessa, przytrzymano woźnego kasy głównej Rutowicza, gdy chciał z katafalku wyjąć jeden z pistoletów służących do ozdoby. Mówił on, że chce sobie tym pistoletem życie odebrać. W istocie powiesił się nazajutrz, nie mogąc się zastrzelić.

— We Lwowie zjawił się znów jakiś pułkownik rosyjski, który pijany dopuszczał się burdy w restauracyi Götza, skąd go po prostu za drzwi wypchnięto. Kilka tygodni temu inny oficer rosyjski dopuszczał się we Lwowie takich burd po pijanemu, że musiała go policya pod strażą odesłać koleją żelazną.

— Mielecki oddział Towarzystwa pedagogicznego zaprasza członków swoich na siódme walne zgromadzenie, które się odbędzie 12go maja o 1ej po południu, w Mielcu, w budynku szkolnym.

Porządek dzienny:

Zagajenie; odczytanie protokółów z dwóch ostatnich zgromadzeń; sprawozdanie Zarządu z dotychczasowych czynności; odczyt p. J. Kostrzewskiego „o tęczy“; Przewodniczący p. Andrusikiewicz wyłoży „Zakres nauki czytania, gramatyki, ortografii i wyrażenia myśli na podstawie przepisanych książek i praktyczne nauczyciela przy udzielaniu tych przedmiotów postępowanie w trzechklasowej szkole trywialnej, odmienne od wskazywanego na kursie przygotowawczym przy czteroklasowej szkole głównej o czterech nauczycielach“.

„Próby do działań rachunkowych“, przeprowadzi z uczniami praktycznie p. B. Druciak.

Wnioski Zarządu są:

a) W sprawach nauczycieli wędrujących.
b) Co do wystawy szkolnej w Kołomyi.
c) Względem założenia biblioteki oddziału.
d) O prenumerowaniu na dziełka z wydawnictwa „Czytelni ludowej“ w Krakowie i zakupieniu dziełek p. K. Förstera.
e) W sprawie zawięzywania kółek pedagogicznych.
f) Co do oznaczenia czasu i miejsca przyszłego zgromadzenia, tudzież tematów.
g) Wybór komisyi rewizyą rachunków kasowych zająć się mającej.

Wnioski członków.

Uiszczanie zaległych wkładek rocznych, bez czego ładu w kasowości zaprowadzić nie podobna.

— Nr 17 *Merkurego* oprócz zwykłych rubryk handlowych zawiera: „Tydzień finansowy“; „Nowy sposób taniej fabrykacyi dobrego piwa“; „Statystyka dróg żelaznych na kuli ziemskiej“.

— W Warszawie grano pierwszy raz we środę dramat Wacława Szymanowskiego „Salomon“ znany od dawna na scenie krakowskiej i drukowany przed laty w Warszawie naprzód w odcinku *Dziennika Warsz.* (nie dzisiejszego), który wychodził pod redakcyą autora dramatu, następnie i dotąd redaktora *Kuryera Warsz.* „Salomon“ wyszedł także osobno drukiem. Powodem nie przedstawiania dawniej tego dramatu na scenie warszawskiej, były względy cenzury nie politycznej lecz teatralnej, która stawała na przeszkodzie przedstawianiu dramatów wyższego rzędu i trajedyj, dając tylko wolny przystęp komedyom.

— Książę Oranii Wilhelm, następca tronu holenderskiego, liczący lat blisko 30, ma zaślubić tego lata księżniczkę Ludwikę, czwartą córkę królowej Wiktoryi, liczącą lat 22. Pozostaje jeszcze królowej Wiktoryi najmłodsza córka Beatryksa, licząca dopiero lat 13.

— Dnia 29go kwietnia pochmurno. Termometr doszedł do + 11°.2 od + 1°.4 R. Barometr opada zwolna, stan jego rano dnia 30go kwietnia był 327·02, termometru + 4°.8 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W niedzielę dnia 1go maja, Sgo Filipa apostoła, w poniedziałek dnia 2go maja, Śgo Zygmunta króla węgierskiego i Śgo Atanazego biskupa.

TEATR AMATORSKI. Wczoraj drugie z kolei przedstawienie w teatrze, przyczyniło się do pomnożenia funduszu na wsparcie wdów, sierot i kalek z r. 1863 i 1864. Pomimo krótkiego odstępu między pierwszem a drugiem z przeznaczonych na ten sam cel widowisk, pomimo cen podwojonych, publiczność pośpieszyła tłumnie dorzucić osobisty datek na szalę zbiorowej dobroczynności, i zarazem złożyć przez to należne uznanie tym, którzy skłonieni pobudką szlachetnego celu, wzięli inicyatywę w tak użytecznej dla cierpiącej braci rozrywce. Amatorowie wczorajsi obrawszy sobie mniej trudne niż poprzednim razem zadanie, rozmaitością za to nadali powab przedstawieniu, złożonemu z jednoaktowej komedyi: *Biała Kamelia*, oraz komedyi w 3ch obrazach Oktawiana Feuillet: *Portrety margrabiny*, tłomaczonej przez panią J. R. Obie komedye przegradzał śpiew, który sam jeden wystarczał, aby znawców zachwycić i zaentuzyazmować słuchaczów. To też grzmot oklasków przeciągły i powtarzany, skłonił tryumfującą spiewaczkę dołączyć w końcu do objętej programem osnowy, jaką stanowiły: „arya z Trovatore“ i spiew „Kalina“, z muzyką Komorowskiego, jeszcze jedną pieśń „polską“ rzewną i pełną melodyi.

O odegraniu *Białej Kamelii* powiemy tylko, że role dostały się amatorom, którzy rutyną i artyzmem wyzwaćby mogli w szranki o lepsze wielu stałych wychowańców sceny. Komedya *Portrety margrabiny* nie jest jeszcze u nas znaną na scenie, dla tego streścimy ją w kilku słowach:

Margrabia de Ludes po stracie swej żony ślubuje sobie nigdy nie składać żałoby i żadnej nie widzieć kobiety. W samotności swej, gdzie jedyną dlań jest rozrywką wpatrywanie się w dwa portrety swej żony, przybiera on towarzysza i powiernika Józefa, który znacznem wynagrodzeniem zniewolony, dzieli pozornie wstręt swego chlebodawcy do świata. Traf zrządza, że hrabina de Pons, wdowa, właścicielka sąsiedniego zamku w przejażdżce z swym wielbicielem hr. de Nozan i towarzyszką Zofią, zmuszona jest zatrzymać się w ogrodzie margrabiego, powóz jej bowiem wywrócił się i połamał w pobliżu ogrodu. Był to wypadek obliczony przez hr. de Nozan, który kochając hrabinę nim jeszcze poszła była za mąż, później służył w marynarce i w ciągu tego czasu ożenił się w dalekich stronach, lecz uwiadomiony o wdowieństwie hrabiny, przybył odświeżyć swoją miłość. Hrabina pewną była, że się chce z nią żenić; hr. de Nozan nie śmiąc jej wyznać, że jest żonatym, chce serce jej zwrócić ku margrabiemu, i aby sposobność ku temu ułatwić, powożąc wywraca powóz tuż obok zamku margrabiego. Zamiar powiódł się w zupełności. Margrabia ujrzawszy hrabinę, którą sądzi być żoną hr. de Nozan, walczy z rodzącą się miłością, lecz w końcu coraz większe uczuciu swemu czyni koncesye. Aby nierazić hrabiny widokiem tej, którą opłakuje, każe on zdjąć najprzód jeden, potem i drugi portret żony swej ze ściany, następnie sam zdejmuje żałobę i w rozmowie z hrabiną tak wymownie przedstawia jej stan swej duszy, że hrabina uczuwa zrazu litość a następnie miłość ku niemu. W końcu dowiedziawszy się, że jest wdową, margrabia ofiaruje jej swą rękę, którą taż przyjmuje, równie jak Zosia rękę Józefa, o którą ostatni dawniej się już ubiegał.

Ta sama gracya, wdzięk i swobodna naturalność, jaką się napotykać zwykło w salonie, nieopuszczała artystów-amatorów na scenie, co tem bardziej podziwiać należy, wiedząc ile pojawienie się przed publicznością dla nieprzywykłych jest ambarasującem. Przebieg akcyi rozwijał się szybko i gładko jak gdyby jednodniowi aktorowie byli dawnymi adeptami sceny. Publiczność nieszczędziła gorących, częstych oklasków grze amatorów, ze wszechmiar zasługującej na uznanie

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 29 kwietnia. Z powodu nadzwyczaj pospiesznych robót w polach żaden prawie z obywateli nie chce opuszczać takowych, celem udawania się z produktami na targ; to też i wczorajszy targ na Baranie był nadzwyczaj mały, bo dowieziono zaledwie około półtorasta korcy zboża. Ceny z braku kupców i nie wielkiego popytu obniżyły się trochę, ruch w handlu znacznie osłabł, bo i za granicę zmniejszyły się wysyłki. Oziminy dosyć piękne pokazują się; co także na ceny cośkolwiek wpływa. Pszenica spadła blisko o złoty na korcu.

Płacono za pszenicę czerwoną od 39 do 41 złp., białą od 41 do 42 złp., żyto od 26 do 27 złp., jęczmień od 22 do 26 złp., owies od 15 do 16 złp., groch od 26 do 30 złp., proso od 32 do 33 złp., wykę od 25 do 26 złp.

W ogóle ceny prawie wszystkich produktów spadły.

I o naszym targu na Kleparzu nie wiele więcej powiedzieć można, dowóz to samo nadzwyczaj mały. Spekulantów i obcych kupców coraz mniej na targu widzieć można, tym razem żadnego nie było. Sprzedaż ograniczała się prawie na miejscowe potrzeby. Tym razem zakupywały szczególniej pszenicę i żyto młyny parowe tak tutejsze, jako i z najbliższej okolicy, na inne produkta mały popyt i pokup. Już to aż do ukończenia robót w polach nie wiele większych dowozów spodziewać się będzie można.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9.50 do 10·50 złr., pszenicę białą od 10 do 11, żyto od 6 do 6·60, jęczmień od 6 do 6·20, owies od 4 do 4·20, koniczynę czerwoną od 50 do 53, białą od 60 do 70, wykę od 6 do 6·50 złr.

Tym razem dość znaczną partyę żyta doborowego zakupiono do młynów w Podgórzu.

Gaz. Lwowska pisze:

Ministerstwo handlu udzieliło stosownie do ustawy o koncesyach na koleje żelazne z d. 14 września 1854 r. Dz. u. p. Nr 238 na rok jeden pp. Erlanger i Synom, bankierom w Frankfurcie n. M. pozwolenia na rozpoczęcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznej ze Lwowa przez Stryj aż do galicyjsko-węgierskiej granicy w kierunku ku Munkaczowi z pobocznemi liniami ze Stryja do Stanisławowa i do Chyrowa. Takież samo pozwolenie otrzymali także i inni konkurenci.

Andrychów 26go kwietnia.

Pszenica 5·65, żyto 3·75, jęczmień 3·60, owies 2·25, ziemniaki 1·70, siano 2·65, konicz 3·10, słoma 3·—, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30.

Gorlice 26go kwietnia.

Pszenica od 4·10 do 4·20, żyto od 3·20 do 3·30, jęczmień od 2·80 do 3·—, owies od 2·30 do 2·40, groch 3·20, bób 3·20, kukurydza 3·40, ziemniaki 1·40, funt mięsa 15 cent., drzewo twarde 5·—, miękie 3·—.

Robotnik bez wiktu 40 centów.

Wiedeń 28 kwietnia. Przypędzono na dzisiejszy targ 854 węgierskich, 1186 galicyjskich i 208 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1245, przez rzeźników z prowincyi 906, a oprócz targu 163 sztuk sprzedano. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 33 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 400 do 775 funtów.

Płacono za sztukę od 151 do 230 złr., a za cetnar od 28 złr. do 31 złr.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go kwietnia.

HOTEL POLLERA: J. Weder kupiec z Stutgardu, H. Herschel kupiec z Czech, Rojewski właściciel dóbr z Galicyi, Ruszczyński ze Lwowa, Andrzej Glaicar ze Szląska, Kiestel major z Czech, Münzer kupiec z Prus, J. Klepeczka radzca z Wiednia, A. Rozińska z Kongresówki, Marya Umińska właścicielka dóbr z Bolęcina, Karol Gold kupiec z Berna, B. Stryk właśc. dóbr z Inflant, J. Strzygowski kupiec z Biały, Otto Jakobi kupiec z Prus, S. Bunzel kupiec z Wiednia, Jan Holzer z Jodłowki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Monachium 28 kwietnia. Słychać za rzecz pewną, że król Bawarski zamierza rzeczywiście udać się do Berlina w odwiedziny dworu pruskiego; lecz nie wiadomo, kiedy to nastąpi.

Paryż 28 kwietnia. Papież stanowczo odmówił przedłożenia soborowi noty francuskiej. Ajencya Havasa dowiaduje się od prywatnego korespondenta swojego z Rzymu z d. 27 b. m., że większa część biskupów francuskich upoważniła duchowieństwo swoich dyecezyj, a nawet poleciła mu brać udział w plebiscycie.

Paryż 28 kwietnia. *Mémorial diplomatique* donosi co następuje: Kiedy margr. Banneville wręczył Papieżowi memoryał swojego rządu, Papież odrzekł: Kościół zawsze uwzględniał położenie zgotowane państwom żądaniami ludów i wpływem nieprzychylnych czasów. Papież odczytał z uwagą przedstawienie rządu francuskiego. Tegoż dnia reprezentanci państw katolickich jeden po drugim poparli ten krok rządu francuskiego u Antonellego, i wręczyli mu noty dotyczących rządów. Papież zwołał następnie kardynałów i naradzał się z nimi nad memoryałem; kardynałowie oświadczyli jednozgodnie, że Papież winien się wstrzymać od udzielenia memoryału soborowi, gdyż margr. Banneville wręczając takowy nie wyraził stanowczo życzenia, aby przedłożyć memoryał, lecz spuszczał się na mądrość Papieża.

Paryż 28 kwietnia. Na wczorajszej radzie ministrów postanowiono cofnąć dekret ministra spraw wewnętrznych, który zarządził, aby karty wyborcze po złożeniu wotum na plebiscyt, były wyborcom odbierane i niweczone. Dzienniki paryskie donoszą, że na wczorajszych zgromadzeniach wieczornych szło bardzo burzliwie, i uchwalono rezolucyę, aby żołnierze mieli przystęp do zgromadzeń. Niektórzy przywódzcy nieprzejednanych przesłali rządowi protestacyę przeciw głosowaniu żołnierzy na plebiscyt pod przywództwem ich własnych komend, i żądają, aby żołnierze głosowali wraz z ludem przy wspólnej urnie. *Constitutionnel* wzywa demokratów, aby nie przyjęli daru 100,000 fr., który ofiarował Cernuschi na rzecz agitacyi plebiscytowej, albowiem tenże stał w Rzymie z bronią w ręku przeciw Francuzom, gdy ci Rzym oblegali.

Paryż 28 kwietnia. *Mémorial diplomatique* mówi, że Nubar pasza, pełnomocnik wicekróla Egipskiego gotuje się do wyjazdu do Wiednia. Jenerał Martimprey zamianowany został gubernatorem hotelu Inwalidów. Zamiar zrobienia zmowy między piekarczykami, aby zaniechali robót, nie powiódł się.

Paryż 29 kwietnia. Wczorajsze zgromadzenie bardzo burzliwe na rue Richer, zostało rozwiązane. Rząd zabronił rozlepiać po ulicach plakatów przeciw plebiscytowi.

Florencya 28 kwietnia. W senacie oświadczył minister Sella na zapytanie hr. Cambray Digny, że skarb jest w możności zapłacenia kuponu na przyszłe półrocze i pokrycia wydatków bieżących administracyjnych bez uciekania się do nadzwyczajnych środków.

Medyolan 28 kwietnia. Aresztowano tu znów wielu podoficerów 49go pułku piechoty obwinionych o spiski mazzinistowskie. W Wenecyi ma istnieć spisek dążący do przywrócenia republiki weneckiej. Wzmocniono tam załogę w obawie wybuchu.

Madryt 28 kwietnia. Pomimo zaprzeczenia *Imparciala*, utrzymuje się wieść podana przez *Epokę* o kandydaturze ks. Fryderyka Karola Pruskiego. Odbywały się w tym względzie narady.

Ateny 28 kwietnia. Dowódzca załogi w Korfu Bolgaris zamianowany został ministrem wojny. Tutejszy dowódzca załogi Sutzos, brat byłego ministra, otrzymał na własną prośbę urlop.

Ateny 28 kwietnia. 500 żołnierzy ściga rozbójników. Porta przyrzekła schwytać ich i wydać Grecyi, w razie, gdyby się przedarli na ziemię turecką.

W jednym z artykułów naszych wstępnych mówimy dziś o naradach odbywanych we Lwowie w przewidywaniu domniemanego rozwiązania Sejmów i Rady państwa, a wiedeński nasz korespondent donosi nam obszernie o rokowaniach prowadzonych przez prezesa ministrów ze znakomitszymi reprezentantami narodowości. P. Grocholski, oraz prezes Rady powiatowej tarnopolskiej p. Antoni Zawadzki zawezwani zostali przez ministra do Wiednia — jak telegrafują z Tarnopola do *N. fr. Presse*.

Wszelkie rachuby na domniemaniu oparte o rezultacie plebiscytu są przedwczesne. Tydzień oddziela nas jeszcze od głosowania, a w ciągu tego tygodnia jakież zajść mogą jeszcze wypadki! Oto już zgromadzenia publiczne odbywają się burzliwie, lud domaga się, aby żołnierze głosowali bez nadzoru swoich dowódzców. Giełda ciągle słabo się trzyma; ale że finansiści po większej części należą do partyi orleańskiej, przeto posądzają ich o grę na spadek. Liczba mających prawo głosowania wynosi bez mała 10 i pół milionów. Niestawający i nie głosujący nie będą wprawdzie liczeni, ale zawsze rząd pragnąłby, aby głosy przychylne mu mogły wynosić przeszło połowę tej cyfry, iżby mniejszość głosujących przeciw niemu i wcale nie głosujących razem wziętych, stanowiła zarazem mniejszość wszystkich mających prawo głosować.

Kiedy jenerał Prim zapowiedział, że przed końcem maja kwestyę kandydatury na tron hiszpański przywiedzie do rozwiązania, to jest, że postawi propozycyę jej rozwiązania, nie mogliśmy wiedzieć, co myśli począć ten, który zdaje się mieć korony do rozdawania, a tylko sam nie śmie sięgnąć po nie, bo wnet straciłby wszelki wpływ w kraju, a nie posiada siły do zdobycia tronu. Dotychczas książę Asturyi, ks. Montpensier albo republika: na tem się zasadzało rozwiązanie. Od wczoraj mowa jest o kandydaturze jednego z książąt pruskich. Pruska *Nordd. allg. Ztg* ani jednem słówkiem nie wspomniała dotąd o téj kandydaturze, a bióro telegraficzne berlińskie nie wymienia nawet w telegramie madryckim nazwiska ks. Fryderyka Karola. To milczenie jest znaczącem; gdyby nie było propozycyi co do téj kandydatury, niezawodnie zaprzeczonoby téj wiadomości.

Parlamentowi angielskiemu przedłożono dokumenta do rozbojów greckich, a między niemi list pisany ze strony rozbójników do posła angielskiego lorda Erskine z żądaniem wykupu i amnestyi zupełnej dla wszystkich. Hobbart, kapitan dawniej marynarki angielskiej, a od roku pasza i admirał turecki, utrzymuje, że rozbójnicy greccy werbują się między dawnymi powstańcami Krety.

Donoszą przez Tryest z Aten 23go, że król i ministrowie byli w odwiedziny u posłów angielskiego i włoskiego z kondolencyą z powodu zabicia urzędników obu poselstw. Eskadra angielska pod Maltą miała otrzymać rozkaz udania się do portu pirejskiego. Telegram zawiadomił już, że z powodu rozboju pod Maratonem, minister wojny Sutsos i brat jego dowódzca w Atenach, ustąpili, przez co rząd grecki chce dać niejakie zadosyć uczynienie, lecz zarazem po części przyznaje się przez to do winy. Na czele dziennika rozbieramy polityczne położenie Grecyi i charakter rozbojów będących tam w obyczaju ludu.

Donoszą ze Stambułu z 23go, że Porta zamierza zaprowadzić w krajach swoich księgi stanu cywilnego w myśl kodeksu francuskiego, i po dwóch latach zarządzić spisy ludności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 30 kwietnia (*prywatna*). Przywódzcy czescy opuszczają dziś Wiedeń z powodu serenady z pochodniami dla Palackiego (w Pradze). Dotychczasowe narady mają cechę czysto informacyjną. Czesi porzucili myśl ogólnego sejmu (z Czech, Morawy i Szląska), a natomiast żądają uznania prawa publicznego czeskiego, zmiany ugody węgierskiej i podjęcia niebawem na nowo rokowań w tym względzie.

Paryż 30 kwietnia. Postawa duchowieństwa w ogóle przychylną jest plebiscytowi. Pogłoska giełdowa o zamachu na życie Cesarza jest zupełnie bezzasadną.

Konstantynopol 29 kwietnia. Sułtan zwiedziwszy Portę dla przyjęcia sprawozdania o pracach Rady stanu w ciągu ostatniego roku, miał mowę, w której wyraził uznanie swoje usług urzędników, i rzekł: Nigdy postępy rządu nie były widoczniejsze; stosunki do państw sprzymierzonych stają się coraz przyjaźniejsze; dowodem tego świeże odwiedziny monarchów i książąt. Mowa zwraca uwagę rządu na zakładanie kolei żelaznych, budowę gościńców, portów, urządzanie banków rolniczych, szkół gospodarskich, wzorowych gospodarstw, tudzież na reformy w organizacyi marynarki i wojska.

Kursa. Wiedeń 30 kwietnia godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·55. — zjed. dług państwa w srebrze 69.70. — Losy z r. 1860 95·90. — Akcye banku 710. — Akcye kredytowe 252·80. — Londyn 123·65. — Srebro 120 85. —. Dukat 5·86 —. Lombardy 196·30. — Losy z roku 1864 116·—. — Akcye franco-aust. 113·—. — Napoleony 9·88½. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 226·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 201·50. — Akc. kol. północ.-wschod. 163·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 104.—. — Akcye banku jeneral. 83 50. — Renta w srebrze 69·70. — Oblig. indemniz. gal. 74·80. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 110·—. Akcye anglo-banku 298·50. Akcye kol. rządowej 386. — Akcye kol. siedm. 167·— — Akcye kol. Rudolfa 164·—. — Akc. kol. Pardubic. 171·50. — Akcye kol. północ. 221·50. — Tramway 211·50. — Akcye banku budowy 71·50. — Akcye kol. wschod. 93.25. — Akcye kol. Alföld. 170.25. Akcye banku anglo-węgierskiego —.—. Usposobienie giełdy: najstalsze.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95 7/8	95 1/8
Bankn. pol. za 100 złr.	447 1/2	446 —
Ruble ros. za 100 rsr.	149 1/4	148 1/2
Talary pr. za 100 tal.	18[illegible] 1/4	181 1/2
Bankn. pr. za 100 złr.	8[illegible] 3/4	82
Srebro nowe austr.	121 [illegible]	121
Dukat ważny	5 93	5 83
Napoleon d'or	9 94	9 84
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77 5/8	76 3/4
5% „ „ „ „ „	85 1/4	84 1/2
Obl. indemniz. z kup.	76 1/2	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	230	227
„ L. Czer. z całą wpł.	208	206
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 29 kwietn.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 55	60 45
5% „ „ „ sreb.	69 85	69 75
„ Obl. ind. czeskie	95 50	95 —
„ „ bukowiń.	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	75 20	74 80
„ „ niż. Aust.	97 50	97 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 25
„ „ węgiers.	80 —	79 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 50	108 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 25
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 75	90 25
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	98 25	98
5% węgier. los.	91 —	90 75
5% Domin. pań. 120 fl.	128 75	128 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	227 —	225 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	95 70	95 50
„ „ „ 1864	116 50	116 25
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	158 50	158 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	99 50	99 —
„ hr. Keglevich	18 —	17 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	296 —	295 —
„ anglo-węgier.	98 —	— —
Zakł. kredyt. austr.	248 90	248 70
„ „ węgier.	85 —	84 50
Banku franko-austr.	112 —	111 50

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	54 —	53 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	110 50	109 50
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	711 —	710 —
„ związkow. aust.	103 50	102 50
„ dla obr. ogóln.	— —	— —
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	170 —	169 50
Żegl. par. na Dunaju.	580 —	577 —
Kolei Ces. Elżbiety	194 75	194 25
„ półn. Ces. Ferd.	2230	2227
„ galic. Kar. Lud.	226 —	225 —
„ Koszyc.-Bogum.	60 50	59 50
„ Lwow.-Czern.	200 —	199 —
„ Rudolfa	164 50	164 —
„ Siedmiogrodzk.	167 —	166 50
„ rządowej	385 —	384 —
„ południowej	193 —	195 80
„ Pardubickiej	172 25	171 75
„ Cisańskiej	226 —	225 50
„ węg. półn.-wsch.	162 75	162 25
„ węg. wschodn.	93 50	93 —
Tow. handl. płod. leś.	35 —	34 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. płn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 —	93 75
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a	95 50	94 75
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	92 —	91 50
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	107 —	106 75
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	104 —	103 —
„ „ Emisya II.	97 50	97 40
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 25	84 —
„ „ „ Emis. II	95 —	94 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	—	91 50
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	93 30	93 10
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	91 —	90 75
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 50	142 —
„ „ Emis 1867	142 25	141 75
Kol. poł. 500 fr. szt.	117 —	116 50
„ Bony 1870-1874 6%	245 75	245 25
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 —	81 —
„ „ w srebrze	97 —	96 60
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 87	5 86
Napoleondory	9 89	9 88
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 —	120 85
Złoto al marco	5 85	5 84

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angiel.	12 40	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 82·25	1 81·75
Srebro, kupony	121 15	120 75
Lwów 28 kwietn.		
Akcye kol. gal. b. kup.	230 —	229 —
„ „ lwow.-czer.	207 —	206 —
„ Banku hip. gal.	104 50	103 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 50	84 —
„ „ 4%	76 50	76 —
Listy zast. bankn hip.	90 75	90 30
Obligi indem. b. kup.	74 50	74 —
Dukat holenderski	5 84	5 79
„ cesarski	5 84	5 79
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 89
„ papier. „	1 49 1/2	1 48 1/2
Talar pruski	1 82 1/2	1 81 1/4
Warsz. 28 kwietn.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 28	93 95
„ „ 2 ser. „	94 28	93 95
„ kupon „	— —	1 38 8/9
Listy zastawne nowe	95 17	94 75
kupony	— —	1 73 11/18
Listy likwidacyjne „	76 87	76 62
kupon „	— —	1 63 1/3
Kolej warsz. wied. „	69 50	68 75
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	115 50	115 —
„ „ łodzka „	108 —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

OGŁOSZENIE!

(787.1.3)

Ces. król. Sąd delegowany miejski, powiatowy, cywilny w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości, iż dnia 26 Września 1868 r. na plantacyach w Krakowie znaleziono kwotę pieniężną **100 złr.** w. a.

Wzywamy zatem właściciela, który pieniądze te zgubił, aby w przeciągu roku od daty ogłoszenia do Sądu delegowanego miejskiego dla spraw cywilnych się zgłosił, i prawa swe do tych pieniędzy należycie udowodnił, gdyż po bezskutecznym upływie tego czasu pieniądze te wydanemi zostaną znalazcy.

Kraków d. 25 Kwietnia 1870 r.

Niechaj nikt nadarzającej się sposobności nie pomija!

Wyprzedaż na wielką skalę!

Z masy konkursowej upadłej fabryki słońco- i deszczochronów.

Parasolki wiosenne:

1 sztuka z materyi 50 cent. zł. ct.
1 „ z lyońskiego jedwabiu. . . 1·90
1 „ takie same, podszyte . . . 2·30

Wielkie słońcochrony:

1 szt. z materyi 80, 90 c.,. . 1·10 1·10.
1 „ z lyońskiego jedwabiu 1·80, 2·20, 2·50, 2 80.
1 „ podszyte . . . . 3, 3·40
1 „ z Gros de Naples . 3, 3·30, 3 80
1 „ takie same podszyte 4, 4·50, 5·—

Wachlarzowe zasłony od słońca:

1 szt. dla dam złr 1·50, 1·80.
1 „ dla dam złr. 2, 2 50, 3.

Deszczochrony:

1 szt. z materyi złr. 1·50, 1·90.
1 „ z Alpacca złr. 3, 3·50, 4.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 5·50, 6, 6 50.
1 „ z Gros de Naples zł. 7·50, 8, 9·50

Rozsyłkę na prowincye uskutecznia się punktualnie za zaliczką pocztową. Sprzedaż wyłączną całej masy konkursowej, obejmującej 20 000 gotowych parasoli, objął na siebie kurator masy.

(624-4-12) ***N. Glattau,***
Wien, Kärtnerstrasse N. 51.



Cztery Ogiery

między któremi srokaty **„Wafarek“**, dawnego polskiego zawodu, i tak zbudowany, że mu znawstwo nic zarzucić nie potrafi. **Ogiery** te stanowić będą klacze za umiarkowaną zapłatę.

Są do sprzedania — jak również różnego rodzaju konie w Zakładzie Szkoły ekwitacyjnej krakowskiej.

(824.1-3) ***Roman Piechocki***
dyrektor i właściciel Zakładu.

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały. Główny Skład dla monarchii Austryacko-Węgierskiej u *Wilh. Maagera* w Wiedniu, Bäckerstrasse 12. (637-5-18)

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3·70.

W największym

SKŁADZIE UBIORÓW E. Sameta

w Wiedniu, Stadt Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nro I. Isze piętro, są z najwyborniejszych materyj najwytworniejsze ubiory mezkie na tę porę po znacznie niskich cenach w zapasie:

Wierzchni surdut od 8 do 30 złr.
Ubrania prawdziwe
Cheridowe . . od 20 do 45 złr.
Ubrania wiosenne „ 12 „ 30 „
Ubrania salonowe „ 22 „ 49 „
Fraki i surduty „ 14 „ 28 „
Surduty domowe
i kancelaryjne „ 4 „ 10 „

LIBERYE

w wielkim wyborze.

Niemniej poleca swój **Zakład wypożyczania ubiorów.** (49 .6)

Zakład kąpielowy w RABCE

otwarty zostanie dnia **1** Czerwca.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ z podw.kop.35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot.o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ z podw.kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

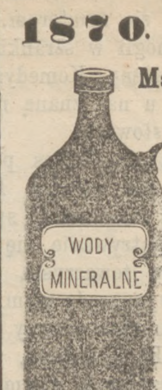
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletnIem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „ (29-66 100)
„ „ „ z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

1870. (783.1-10)



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, iż **co tydzień** przesyłki świeżych **WÓD mineralnych** otrzymuję, które tak hurtownie jak i cząstkowo po najtańszych cenach sprzedaję.

Jakób Goldwasser

skład główny krajowych i zagranicznych **wód mineralnych** i handel towarów korzennych w domu *p. Deichesa* na Stradomiu sklep narożny przy moście.

Sława światowa.

Samobójstwa

popełniane bywały już przez wielu z powodu okropnego bólu zębów. Od czasu odkrycia nowej oryentalnej Bawełny do zębów, o tak straszliwych zamiarach samobójczych już i myśleć nie można, gdyż nowo wynaleziona oryentalna Bawełna do zębów, nietylko uśmierza natychmiast najokropniejsze bóle zębów, lecz także w tej chwili uśmierca bolący korzeń zęba, usuwając tę dolegliwość na zawsze.

Cierpiący na zęby, mogą w lokalnościach pierwszego wiedeńskiego Składu centralnego o cudownym skutku tego w swoim rodzaju jedynego środka sami się przekonać i o rezultacie tegoż doznają przyjemnej niespodzianki.

Sztuka wraz z dokładnym opisem 40 c.; dla prowincyi za pobraniem lub przekazem pocztowym należytości, wraz z opakowaniem i stęplem 50 cent. **Oryginalny Proszek do zębów**, do konserwowania i upiększenia zębów, uchylający wszelbóle zębów i niemiłe ust cuchnięcia, flakon wraz z opisem 40 cent.

Wyłącznie do nabycia:

M. Müller's Erste Wiener Central-Depot

Wien, Stadt, Babenbergerstrasse N. 1

Drugi urządzony Skład u p. *Józefa Trauczyńskiego*, aptekarza i *Józefa Jahna* w Krakowie.

Cenniki na prowincyę rozsyłają się darmo i opłatnie. (627-4-10)

Patentowane we Francyi.

Sprzedaż trwa jeszcze tylko cztery dni!

TELEGRAM.

Panowie Schostal i Härtlein w Krakowie, Hotel Drezdeński!

Celem przyspieszenia sprzedaży towarów pochodzących z upadłości **Braci P.**, upoważniam Panów do udzielania kupującym, prócz zniżonych cen, jeszcze **5°/o rabatu.**

W zastępstwie Masy Konkursowej:

Józef Reichsteiner w. r.

Bezprzykładnie tania sprzedaż prawdziwych i dobrych płócien, gotowej męzkiej i damskiej bielizny, bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników i setek przedmiotów

trwa jeszcze tylko 3 do 4 dni

wskutek powyższego telegramu, i aby oszczędzić kosztów transportu z powrotem, reszta składu sprzedaną będzie **za bezcen,** jakiej tu jeszcze nie było.

Schostal i Härtlein

fabrykanci płócien i bielizny z Wiednia

obecnie w Krakowie w **Hotelu Drezdeńskim.**

Cztery ostatnie dnie sprzedaży!
Hotel Drezdeński.



Założone w roku 1840.



WIELKA RZECZYWISTA WYPRZEDAŻ!

W skutek sprzedaży domu, zmuszeni jesteśmy opuścić sklep, w którym od 20tu lat istnieje **nasz Skład fabryczny towarów ze srebra chińskiego i Alpacca.** Jesteśmy więc zmuszeni, nie znalazłszy odpowiedniego lokalu, nasz bogato zaopatrzony skład, rzeczywiście **niżej kosztów wyrobu** wyprzedać. Zapraszamy więc Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność do zakupna naszych, od lat 30tu znanych i najlepiej renomowanych wyrobów.

Dajemy i nadal poręczenie za prawdziwość naszych wyrobów, albowiem nasz fabryczny handel i nadal prowadzonym będzie.

Następujące przedmioty z najlepszego srebra chińskiego i alpaki, którego **zasadniczy metal jest biały** (i dla tego nigdy nie żółknie, ani czerwienieje), wyrównywają po długoletniem i codziennem użyciu, najlepszym towarom srebrnym.

Uwaga. Posiadając c. k. przywilej na wyrób sztućców z patentowanemi szrubami, które zapobiegają wypadaniu brzeszczotów z rękojeści, takowe mogą być tylko u nas nabywane.

CENNIK:

Łyżki stołowe, ... tuzin złr. 8, 10 do 14.
Łyżeczki do kawy. . . „ „ 4, 5 do 7.
Widelce metalowe . . . „ „ 8, 10 do 14.
Łyżki deserowe . . . . „ „ 6, 7 do 12.
Widelce metalowe deserowe 6, 7 do 12.
Noże stołowe z patentonemi śrubami, zapobiegającemi wypadaniu ostrzy, tuzin złr. 7, 9 do 13.
Widelce stołowe . . . . dto . tuzin złr. 7, 9 do 13.
Noże deserowe. . . . . . dto . . „ „ 6, 7 do 12.
Widelce deserowe . . . dto . . „ „ 6, 7 do 12.
Łyżki wazowe . . . . za sztukę złr. 2, 2.90 do 4·50
Czerpaki do mleka . . . „ . . „ 1, 1·75 do 2·75
Łyżki do jarzyny . . . . . „ . . „ 1·20, 2 do 3.
Widelce półmiskowe . . „ . „ 1·20, 2 do 3.
Łyżka i widelec do sałaty para „ 2, 3·50 do 5.
Nóż i widelec do kawałkowania, para złr. 3, 4·50 c. do 6 złr.
Łyżeczki do lodów i jaj . . tuzin złr 4, 6 do 10.
Łyżeczki do soli lub kawy . . „ „ 3, 5 do 6·50
dto do czarnej kawy . . — . „ „ 3, 5 do 6·50
Łopatki do tortów lub ryb sztuka złr. 3·50 4 do 6
Noże do masła . . . . . sztuka złr. 1·80, 2 do 3·50
Obcążki do szparagów . . „ . . „ 3·50, 4 do 6.
Podstawki pod noże . . . tuzin . „ 3, 6 do 7.50
Solniczki i Pieprzniczki sztuka . „ 1, 1·20 do 1·80
Pieprzniczki dziurkowane, całe metalowe lub szklanne, sztuka cent. 60 , złr. 1·50 do 1·80.
Naczyńka na miałki cukier, całe metalowe lub szklanne sztuka złr. 1, 1·50 do 2·50.
Obrączki na serwety gładkie i grawirowane, sztuka cent. 40, złr. 1 do 1·20.
Sitka do herbaty zawieszane, szt. cnt. 25, 80 do 1·50
dto z nożkami „ złr 1, 1·50 do 2.
Baloniki do herbaty . . . sztuka ct. 80 do złr. 1.
Kubki na jaja . . . . „ „ 60, 80 do 1·20.
Spodki pod szklanki i flaszki, sztu. ct. 50, 80 do złr. 1 50.
Szczypczyki do cukru sztuka złr. 1·40, 1 70 do 2·50
Kubki do picia . . . . . . „ . . „ 1·50, 2·30, 3·50
Korki do flaszek z figurkami lub bez nich, sztuka cent. 25, 40 do 60.
Kubki podróżne rozkładane, od złr. 2·80 do 3·50.
Pudełka podróżne z przyrządami, składającemi się z noża, widelca i łyżki, szklanki, pudełko skórzane od złr. 4 do 6.
Serwis stołowy z 1 lub 2ma talerzami, najnowszy fason, rękojeście i nogi lane, sztuka od złr. 12 do 28.
Talerze stołowe 7" do 9", sztuka od złr. 3·50 do 13
Łopatki na śmietanę lub cukier, wewnątrz pozłacane z metalowym haczykiem, sztuka (na 6 do 12 osób) od złr. 8 do 12.

Tytonierki: sztuka owalna od złr. 2, 3, 3·50 do 4.
Lichtarze podróżne rozszrubowane, z chińskieyo srebra lub pozłacane, para złr. 3, 5 do 6.
Baloniki na kłębki z drutu, z chińskiego srebra lub gniecione, za sztukę od złr. 2 do 3.
Serwisy na likier na 6 do 12 osób, sztuka z kieliszkami złr. 14 do 24.
Czajniki z rączką hebanową, z podstawką sztuka (na 6 do 7 osób) złr. 20 do 25, (10 do 12 osób) złr. 40 do 60
Imbryczek na kawę z rączką hebanową (na 1 do 12 osób) od złr. 3·50 do 20
Imbryczek na mleko z rączką hebanową (na 1 do 12 osób od złr. 2·50 do 14.
Imbryczek na herbatę z rączką hebanową (na 1 do 12 osób) od złr. 3·50 do 22.
Dzbanuszek na śmietanę z rączką hebanową (na 1 do 12 osób) od złr. 2·20 do 12.
Cukierniczki wazkowe całe metalowe i ze szklannemi wazkami, bogato ozdobne, od złr. 3·50, 4 do 10.
Cukierniczki zamykane, szt. od złr. 4·50, 8 do 12
Serwis na ocet i oliwę od złr. 3 50, 5 do 8.
Serwis na 4 szklanek od złr. 9, 11 do 13.
Serwis na 6 szklanek od złr. 9 80, 12 do 14.
Koszyki na chleb, masywne, z rączką lub bez, od złr 1·50, 4·50 do 12.
Koszyki na chleb z drutu ze srebra chińskiego, od złr. 1·20. 1·60 do 1·80.
Świeczniki stołowe gładkie i fasonowane, fason srebrny od 6" do 12". para złr. 2·10, 6·50 do 14.
Świeczniki ramienne na 2, 3, 4 i 5 świec, z gładkiemi lub fasow. ramionami, para od złr. 10, 14 do 40
Świeczniki ręczne gładkie i fasonowane, sztuka od ct. 80, złr. 1·20 do 3·50.
Świeczniki do fortepianu na 1 świecę od złr. 4, 5 do 7.50.
dto dto na 2 świece od złr. 12, 15 do 18
Gasiciele świec od 40 cent. do 1 złr.
Garnitur toaletowy składający się z 8 sztuk z białego i niebieskiego szkła, od złr. 18 do 25.
Szczotki do czesania, sztuka od złr. 2 60, 3 do 5.
Zwierciadła toaletowe owalne, z rytowanemi brzegami, od 9" do 18", sztuka od 9, 12 do 24 złr.
Wazy serwisowe gładkie i wyginane, 8" do 24", od złr. 2 50 do 27.
Zwierciadła ręczne 4½" do 6", sztuka od złr. 2·50 do 4·70.
Półmiski na jarzyny okrągłe i owalne na 4 do 18 osób, sztuka od złr. 10 do 67.
Sosyerki ze spodem lub bez, na 1 do 14 osób, sztuka złr. 1·80 do 18.

Półmiski na pieczeń gładkie i fasonowane, 12" do 22", okrągłe i owalne, złr. 11, 26 do 40.
Półmiski na ryby, gładkie i fasonowane, 18" do 24", sztuka złr. 11, 26 do 40.
Rądle na 2 do 6 osób, od złr. 10, 12 do 18.
Naczynia do chłodzenia flaszek od złr. 12 do 20.
Kufle na piwo od złr. 12 do 20.
Łyżki do posypywania cukru, sztuka złr. 1·50, 2 do 3 złr.
Naczynia na zapałki od złr. 1 do 1·50.

Na następujące przedmioty zwracamy szczególniej uwagę panów właścicieli Hotelów, Kawiarń, Restauratorów, Zakładów kąpielowych:

Wazy serwisowe czworokątne lub owalne (w wielkościach zwykle żądanych)

	8"	10"	12"	14"
złr.	2·50	3	4	6 za sztukę

Nakrywy na talerze	2 talerze	3 talerze
za sztukę złr.	22	25

Łyżki, kubki	duże	małe
za sztukę złr.	12	10

Łyżki wazowe z metalową rączką, sztuka złr. 3·50

Spodeczki na cukier	½ porcyi	¹/₁ porc.	na herbatę
tuzin złr.	3 50	4·50	6

Rękojeści na cenniki	pojedyncze	podwójne
sztuka złr.	2	3

Na podarunki ślubne, na imieniny, w dzień urodzin i inne podarunki, zalecamy nasze w eleganckich futerałach złożone **sztućce stołowe, deserowe i łyżeczki do kawy.**

1 Etui wytworne, zawierające 12 noży deserowych, zł. 14
1 Etui wytworne, zawierające 6 noży deserowych i 6 widelców, złr. 14.
1 Etui wytworne, zawierające 6 łyżeczek do kawy, 1 chochelkę złr. 6·50.
1 Etui wytworne, zawierające 1 nóż, 1 widelec, 1 łyżkę, 1 łyżeczkę, od złr. 3 do 6.
Etui wytworne zamknięte, zawierające 12 noży, 12 widelców, 12 łyżek, 12 łyżeczek, 1 czerpak do mleka, 1 łyżkę wazową, złr. 52. (744)
Etui wytworny, jak powyżej, z każdgo po 6 sztuk wraz z czerpakiem na mleko i łyżkę wazową, złr. 29.
Etui wytworne z 12 łyżeczkami złr. 8·50.
Etui dto z 6 dto „ 4·25.

Dla wygody szanownych odbiorców, utrzymujemy zapas najlepszego Proszku do czyszczenia, a przez używanie tegoż, połysk powyższych przedmiotów zawsze utrzymywanym będzie — pudełko kosztuje 20 cent. — **Szkatułki serwisowe** na 1 do 24 osób, wyrabiają się u nas w Fabryce elegancko i szybko, a po niezmiernie niskich cenach; niemniej podejmujemy się grawirowania w każdem dowolnem piśmie, a kosztuje łacińska litera 4 cent., gotycka 6 cent. Monogram wedle wielkości 15 do 40 cent. Korona 15 do 40 cent.

Opakowanie bezpłatnie. Przesyłki za pobraniem należytości. Nieodpowiednie towary zamieniane będą.

Właściciele Restauracyj i Kawiarń nie powinniby pomijać sposobności zakupienia swych potrzeb. — Przy zamówieniu grawirowania i szkatułek, upraszamy o nadesłanie odpowiedniego zadatku.

Pierwsza c. k. uprzywilejowana

Fabryka towarów ze srebra chińskiego i Alpaki w Wiedniu,

Skład: Stadt, Kohlmarkt Nr. 10.

Upraszamy o zachowanie tego Cennika, celem oryentowania się w danym razie.

MARIENBAD w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych i produktów źródłowych w całym świecie znanych **Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn, Waldquelle** (przeciw nieżytom organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (przeciw chorobom moczowym), Soli mineralnej, z tejże wyrobionych **Pastylek i Torfu mineralnego**, który przewyższa wszelkie inne pod względem ilości żelaza. — Sprowadzanie w butelkach szklannych poleca się z powodu lepszego zachowania wody. Broszury o zdrojach i przepisy używania, są darmo do nabycia przez

Zarząd zdrojowy.
(545-3-6)

CEGIELNIA na Kazimierzu, przy ulicy Skawińskiej, na „Krajewskiem“.

Polecając się względom WW. Właścicieli domów i Przedsiębiorcom fabryk, mam zaszczyt donieść o cenach, jakoto:

Wapna skalistego skrzynia 10 korcy z odwozem w obrębie Krakowa — korzec 70 c.

Wapna gaszonego skrzynia 5 korcy z odwozem o obrębie krakowa, korzec po 75 c.

Cegłę zwyczajną oraz cegłę prasowaną BAROGGIEGO, po umiarkownych cenach sprzedaję.

Nadmieniam, iż były pisarz cegielniany *Wolf Präger* od obowiązków swych zupełnie uwolniony.

(821.1-3) Właściciel cegielni
Dawid Schoenberg.

Pierwsza c. k. wył. uprzyw. **Fabryka Harmonijek *Jana Kleina*** w WIEDNIU,
Neubau, Zieglergasse Nr. 17.



zaleca największy Skład najlepszych Harmonijek, Instrumentów z należną do nich szkołą do uczenia się samemu, z dodatkiem więcej jak 800 najulubieńszych i najnowszych kawałków sztuki, do których łączą się najnowsze przejścia w nutach cyfrowych, niemniej wszelkie gatunki chromatycznie wystrojonych Harmonijek ręcznych, ze szkołą do uczenia się samemu w nutach fortepianowych, jako też Flety harmonijne, Harmonię do ruchu nogą, Pozytywki do ruchu ręką i najpyszniejsze ustne Harmonijki.

Bliższe szczegóły w illustrowanych Cennikach, które na żądanie przesyłają się opłatnie. (633--3)

SKLEP: Stadt, am Hof N. 5. — **FILIA:** Pest, Kerepeserstrasse 8.

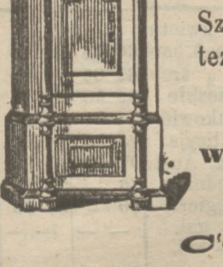
Karola Polzera

c. k. wył. uprzywilej.

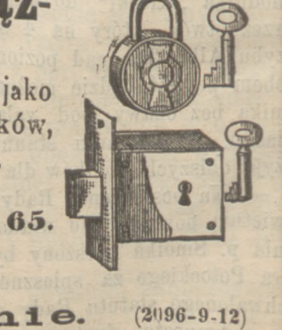
Fabryka kas i sztucznych zamków,

poleca swe, przez c.k. politechniczny Instytut w Wiedniu, w dniu 8 Listopada 1869 do L. 1615 fachowo badane i jako wyborowe uznane, wymaganiom teraźniejszym najzupełniej odpowiednie, wytwornie wykonywane

żelazne ogniotrwałe przed włamaniem się pewne



Kasy na pieniądze, książki i dokumenta,



Szkatułki, Stoliki do pisania, Pulpity, jako tez wszelkie gatunki sztucznych zamków, po zdumiewająco tanich cenach.

FABRYKA:
w Wiedniu, V. Bez. Wienstrasse, **65.**
SKŁADY CZĘŚCIOWE:
w kraju i za granicą.

Cenniki bezpłatnie. (2096-9-12)

OGŁOSZENIE.

Na podstawie Statutu, zaprowadza **Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,**

z dniem 1 Maja r. b.

„Spółki na przeżycie,“

do których przystępuje pewna liczba osób na przeciąg czasu naprzód ustanowionego, celem pomnożenia kwot przez nich wkładanych.

a) przez gromadzenie procentów i procentów od procentów;
b) przez odziedziczanie wkładek po uczestnikach zmarłych przed podziałem Spółki i
c) przez procenta od tych wkładek.

Każda z tych Spółek trwać będzie najmniej lat 12, najdłużej zaś lat 25.

Równocześnie zabezpieczać będzie Towarzystwo

zwrot wkladek,

poczynionych do tychże Spółek na przypadek śmierci uczestnika zapadłej przed podziałem Spółki.

Zapraszając Szanowną Publiczność do jak najżywszego uczęstnictwa, gotowa jest Dyrekcya, jako też jej Reprezentacye i pp. Ajenci, zgłaszającym się udzielić wszelkich wyjaśnień, broszurki „Krótkie objaśnienia o spółkach na przeżycie“ i innych dotyczących druków.

Kraków dnia 27 Kwietnia 1870 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.
(786)
Henryk hr. Wodzicki. Wład. Biesiadecki. Henryk Kieszkowski.

N. 353. D. R. N.

PREZES

Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

zawiadamia członków Towarzystwa w ślad §. 85 Statutu, że

dziewiąte porządkowe Zgromadzenie ogólne

zbierze się

w dniu 30 Maja r. b.

o godzinie 10 przed południem, w gmachu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Wprawdzie, stósownie do Statutu, Zgromadzenie Ogólne odbyć się powinno w pierwszy Poniedziałek miesiąca Czerwca; gdy atoli dzień ten przypada w r. b. dopiero 6go t. m. i to w drugi dzień Zielonych Swiątek, a tak aż na drugi Poniedziałek, to jest na dzień 13 Czerwca odłożyćby je należało, — z tego względu przeto, raczą zapewne Członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione powyższe przyspieszenie terminu Zgromadzenia Ogólnego

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzania, są następujące:

A) **W dziale ubezpieczeń od ognia:**

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności jej w dziewiątym roku istnienia Towarzystwa, to jest za czas od dnia 1 Maja 1869, do dnia 30 Kwietnia r. b.;
2. Orzeczenie co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium, ze złożonych za ten rok rachunków;
3. Wybór członków Rady Nadzorczej do kadencyi III., według ustępu trzeciego §. 90 Statutu w r. b. występujących, tudzież w miejsce dwóch z grona Rady ubyłych;
4. Wybór Dyrektora IIgo w ślad §. 96 Statutu;
5. Wniosek co do zmian Statutn.

B) **W dziale ubezpieczeń od gradu:**

stósownie do §. 5 warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego.

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności 6go roku w tym dziale dokonanych;
7. Orzeczenie co do absolutorium dla Dyrekcyi ze złożonych za ten rok rachunków;
8. Wnioski co do zmian Statutu.

Kraków dnia 26 Kwietnia 1870 r. (719-2 3)

Adam hr. Potocki.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*